

Szybki przyrost ludności świata

RIO DE JANEIRO.

Potrzeba było mniej więcej 10 tysięcy lat, aby ludność zamieszkująca kulę ziemską osiągnęła 3,5 miliarda — obecnie wystarczy już tylko 35 lat, aby liczba ta zwiększyła się w dwójnasób. Np. w roku 2000 liczba mieszkańców Ameryki Łacińskiej — rejonu świata mającego jeden z najwyższych wskaźników przyrostu natURALNEGO — przekroczy 700 milionów, co oznaczać będzie więcej niż podwojenie stanu obecnego. Oto dane jakie w tych dniach opublikowały wspólnie — Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy.

Cena 1 zł A

echo



KRAKOWA

ROK XXVIII PISMO POPOŁUJNIOWE Nr 302 (8789)
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, 24, 25, 26 grudnia 1973 r.

Zmienne nastroje w różnych krajach świata towarzyszą przygotowaniom do tegorocznych świąt

Świąteczną atmosferą żyje niemal cały świat, choć na Zachodzie nastroj ten zakłóciły ograniczenia energetyczne. W jakich nastrojach przebiegały przygotowania do tegorocznych świąt, starają się odpowiedzieć korespondenci PAP, w krótkich relacjach z kilku stolic:

Mieszkańcy Kraju Rad żyją przedświąteczną atmosferą. Na placach i ulicach wyrosły już pierwsze noworoczne choinki, zabłyśły kolorowe iluminacje, a wielkie i małe domy towarowe zwłaszcza specjalizujące się w sprzedaży zabawek, są oblegane od rana do wieczora. Pojawily się też dziesiątki „Dziadków Mroźów”... przyjmują

zamówienia na składanie wizyt w domach. Mają oni pracy co niemiara. Zgodnie bowiem ze zwyczajem odwiedzają także załogi, które wykonały przed terminem roczne plany.

Wesoło i radośnie obchodzone są święta w NRD. Uplywają one w atmosferze osiągnięć uzyskanych przez Republikę w 1973 r., który był najpomyślniejszy w całej historii. Jest to pierwsza gwiazdka w NRD po przyjęciu jej do światowej rodziny państw. Sukcesy na polu gospodarczym i społecznym były w wielu dziedzinach większe niż się spodziewano. Nic więc dziwnego, że wprowadziły one cały kraj w dobrą atmosferę przed świętami, zwanymi tu „świętami radości i światła”.

Vanoce, czyli Boże Narodzenie, jest u naszych południowych sąsiadów — wielkim świętem. Świadczy o tym nie tylko pomyslowo udekorowane ulice i sklepy, ale również intensywne zakupy. Na centralnych placach Pragi mienią się w nocy kolorowymi żarówkami barwnie przystrojone choinki. Jest dużo światła, a jarzące się liczne neony dodają szczególnego uroku nadweltańskiej stolicy. W sklepach nieby-

wali ruch. Prażanie starym zwyczajem kupują dla swych najbliższych pod „stromceczek” — czyli choinkę — cenne i praktyczne upominki.

Tegoroczne święta na Węgrzech obchodzone będą pod znakiem obfitości jedła i napojów. Dobrze zaopatrzone w okresie przedświątecznym sklepy obsłużyły już prawdziwe tłumy klientów, którzy w roku bieżącym nabyli o ok. 15 proc. więcej towarów niż w roku ubiegłym. Wśród 10 milionów Węgrów — jak mówi się na Węgrzech — jest 20 milionów kibiców sportowych. Inne przysłówie zaś mówi, że „Węgier nieje zarówno w smutku, jak i dla uciechy”. Tak więc, kibice piłkarzy po „żałobnym roku” — w czym nie mała rolę odegrali Polacy — będą mieli dobrą okazję do „pocieszenia” się w okresie świąt.

Swięta przebiegają we Francji pod znakiem oszczędności — chociaż trzeba stwierdzić, że kryzys energetyczny dotknął Republikę w mniejszym stopniu niż inne kraje zachodnioeuropejskie. Ograniczenia w zużyciu energii to mniej reklam i lamponów na głównych ulicach, przed domami towarowymi i sklepami, to wcześniejsze wyłączenie reflektorów, tradycyjnie oświetlających w dni świąteczne zabłykliwe gmachy francuskiej stolicy. Znacznie droższe niż przed (Dokończenie na str. 2)



IZRAELSKIE samoloty wojskowe naruszyły ponownie obszar powietrzny Libanu, dokonując prowokacyjnych lotów nad jego południowymi terytoriami.

PAPIEŻ Paweł VI przyjął cesarza Etiopii, prezydenta Sudanu, wiceprezydenta Libii oraz ministra spraw zagranicznych Zambii. Przedmiotem rozmowy były problemy wiążące się z pokojowym przezwyciężeniem kryzysu bliskowschodniego przy uwzględnieniu praw narodu palestyńskiego. Papież podkreślił szczególnie zainteresowanie przyszłością Jerozolimy, opowiadając się za zapewnieniem jej statusu międzynarodowego.

CHILIJSKA junta wojskowa popelnila jeszcze jedno przestępstwo. W nocy z 22 na 23

ZE ŚWIATA

bm. w Santiago zastrzelono 5 osób, pod zarzutem uprawiania „działalności wyrotkowej”.

KUWEJT przekazał Organizacji Wyzwolenia Palestyny pięciu porwaczy, którzy urowadzili samolot „Lufthansy”. Staną oni przed sądem tej organizacji.

W POKLIŻU Tangeru rozbił się samolot pasażerski belgijskich linii lotniczych „Sabellair”, na którego pokładzie znajdowało się 99 turystów i 8 członków załogi. Wszyscy pasażerowie ponieśli śmierć.

W ARGENTYNIE wydarzyła się tragiczna katastrofa drogową, w wyniku której poniosło śmierć dwóch młodych mężczyzn podróżujących samochodem ze swoimi małżonkami. Dwa małżeństwa znajdowały się w podróży poślubnej. Młode małżatki siedzące z tyłu samochodu odniosły tylko lekkie obrażenia.

Trudności z paliwem zmuszają młode pary w Rzymie do korzystania z dorożek. Byłoby to nawet romantyczne i przyjemne, gdyby nie panujący we Włoszech chłód.

CAF — telefoto — AP

167 milionów nowych książek znajdzie się w 1974 roku na półkach księgarskich

Bilansem przeszło 8 tys. tytułów książek w nakładzie ponad 157 mln egz. (a więc o 14 mln egz. więcej niż w ub. r.) zamyka rok 1973 nasz ruch wydawniczy. W przyszłym roku na półkach księgarskich ukaże się przeszło 167 mln egz. różnego rodzaju publikacji.

Dzięki tegorocznemu wzrostowi produkcji książek udało się zaspokoić potrzeby masowego czytelnika — podniesiono nakłady szczególnie poszukiwanych podręczników i lektur szkolnych, literatury pięknej oraz różnego rodzaju publikacji popularno-naukowych i fachowych.

Po wielkich seriach międzywydawniczych — „Biblioteka klasyki polskiej i obcej” oraz „Biblioteka literatury XXX-lecia” w br. pojawiły się nowe cykle. Dwa z nich — „Klasyka młodych” oraz cykl obejmujący najwybitniejsze pozycje literatury młodzieżowej powstałe w okresie powojennym — przeznaczono dla młodszych czytelników. Sukcesem ruchu wydawniczego jest niewątpliwie „Biblioteka lektur szkolnych”. Wszystkie pozycje tego cyklu ukazywać się będą w wysokich

nakładach w ujednoliconej szacie graficznej. Zawierać będą też materiały uzupełniające takie, jak komentarze oraz wiadomości o autorze i epoce, w której tworzył. Z dużym uznaniem czytelników spotkała się również zainicjowana przez „Arkady” seria „Mała encyklopedia sztuki”.

Książeczki mieszkaniowe dla sierot z Domów Dziecka

Dziękujemy

Jak nas informują przedstawiciele Rady Zakładowej Kombinatu Huty im. Lenina, Antoni Dałkowski i Tadeusz Płaszewski, postanowiono ufundować kolejną książeczkę mieszkaniową PKO (z początkowym wkładem 7.200 zł) dla syna tragicznie zmarłej, wieloletniej pracownicy Huty, Eugenii Wiecech — Marka. Książeczkę w imieniu fundatorów tj. Pionu TE wręczył Stanisław Płachta. Dziękujemy! (mar)



Omówiono perspektywy rozwoju miasta

Przewodniczący Rady Państwa przyjął delegację władz Krakowa

Przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁOŃSKI przyjął w Belwederze delegację władz miejskich Krakowa...

W przyspieszonym, wszechstronnym rozwoju społeczno-ekonomicznym naszego kraju w ostatnich latach, ważną pozycję stanowią unowocześnianie wielkich aglomeracji miejskich...

nadania im nowoczesnych form funkcjonalnych.

Ale odnowa starego miasta — zapoczątkowana w 1961 r. — to nie tylko prace remontowe i konserwatorskie...

Zakłada się więc budowę nowego centrum oraz przeniesienie ze starego miasta wszystkich zakładów produkcyjnych...

Wiąże się z tym konieczność generalnej przebudowy układu komunikacyjnego. Opracowano i zatwierdzono nowoczesne rozwiązania...

Zmienne nastroje

(Dokończenie ze str. 1)

rokiem są też ceny artykułów żywnościowych, co jest wynikiem nie tylko podwyższonej kosztów transportu...

W Londynie tegoroczne święta obchodzone są pod złą gwiazdą. Jak przypada one na najtrudniejszy w państwie okres...

Chłodniej w mieszkaniach, restauracjach i pokojach hotelowych, ciemniej na ulicach i placach miast...

Chilijskiemu przyjdzie spędzić okres świąteczno-noworoczny w wyjątkowo trudnych warunkach i przynębiającej atmosferze...

W „Lajkoniku“

W „Lajkoniku“ wylosowano: 13 — 33 — 34 — 4 — 37, dod. 14.

Cały ruch tramwajowy i kowłowy łączący Nową Hutę z zachodnimi rejonami miasta...

Minister Macoveacu zakończył wizytę w Polsce

Dobiegła końca oficjalna wizyta, jaką na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL złożył w Polsce minister spraw zagranicznych Rumunii George Macoveacu...

Opublikowany został wspólny polsko-rumuński komunikat, który stwierdza m. in., że ministrowie spraw zagranicznych obu krajów dokonali w atmosferze tradycyjnej przyjaźni...

Min. Macoveacu zaprosił min. Olszowskiego do złożenia oficjalnej, przyjacielskiej wizyty w Rumunię...

Nagroda specjalna dla zespołu badawczego pod kierownictwem prof. dr Jerzego Grzymka

Rewelacyjny cement szybko sprawny już w produkcji

Około półtora roku temu powstał zespół naukowo-badawczy grupujący naukowców z Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica...

Wiążących Materiałów Budowlanych. Już w bież. roku wyprodukowano ok. 50 tys. ton nowego cementu...

prof. dr Roman Ney, z upoważnienia ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — J. Kaczmarka i prezesa PAN — prof. dr W. Trzebiatowskiego...

Coraz trudniej znaleźć list rozbitka

Oceany i morza zamieniają się w śmietnisko

Amerkańscy oceanografowie wystąpili niedawno z zaskakującą radą dla wszystkich marynarzy i pasażerów statków...

W północnej części Oceanu Spokojnego pływa ok. 35 milionów butelek plastikowych...

Z KRAJU

PREMIER P. Jaroszewicz przyjął przewodniczącego ZG Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki — M. Dmochowskiego...

plachty, stare ubrania, zabawki, kubki, sznury, serwety, ręczniki, koszule i wiele innych najmniej oczekiwanych...

Zmarł redaktor Czesław Kopiasz

W sobotę zmarł redaktor Czesław Kopiasz — dziennikarz, rysownik i grafik, przez wiele lat związany z krakowską prasą...

Kraje Zatoki Perskiej postanowiły podnieść cenę ropy naftowej do 7 dolarów za baryłkę

Szach Iranu, Reza Pahlawi oświadczył w niedzielę w Teheranie na konferencji prasowej, że kraje Zatoki Perskiej postanowiły podnieść cenę ropy naftowej do 7 dolarów za baryłkę (156 litrów)...

Ogłoszona przez szacha decyzja ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1974 r. Reza Pahlawi zaproponował, aby nowe ceny na ropę omówiono ze wszystkimi członkami OPEC...

Inauguracyjna faza konferencji pokojowej w sprawie Bliskiego Wschodu zakończona

W Święta Bożego Narodzenia wznowienie rozmów egipsko-izraelskich

Konferencja pokojowa w sprawie Bliskiego Wschodu zakończyła w Genewie obrady na szczelu ministrów spraw zagranicznych...

ZSRR — A. Gromyko i sekretarz stanu USA — H. Kissinger.

Ogłoszony po obradach komunikat stwierdza, że pierwsze stadium narad genewskich, prowadzone pod auspicjami Narodów Zjednoczonych zakończyło się pomyślnie...

go i konieczna jest cierpliwość w oczekiwaniu na jej sukces.

Agencja „Reutera“ powołując się na źródła egipskie podała, że w Święta Bożego Narodzenia rozpoczyna się w Genewie egipsko-izraelskie rozmowy w sprawie oddzielenia wojsk obu stron na Bliskim Wschodzie...

Wznowienie tych rozmów było główną decyzją pierwszego etapu bliskowschodniej Konferencji Pokojowej w Genewie.

1800 pasażerów czeka w kolejce na „Concorde“

Linie lotnicze British Airways poinformowały, że na przelot naddźwiękowym samolotem pasażerskim „Concorde“, który wejdzie do eksploatacji w roku 1975...

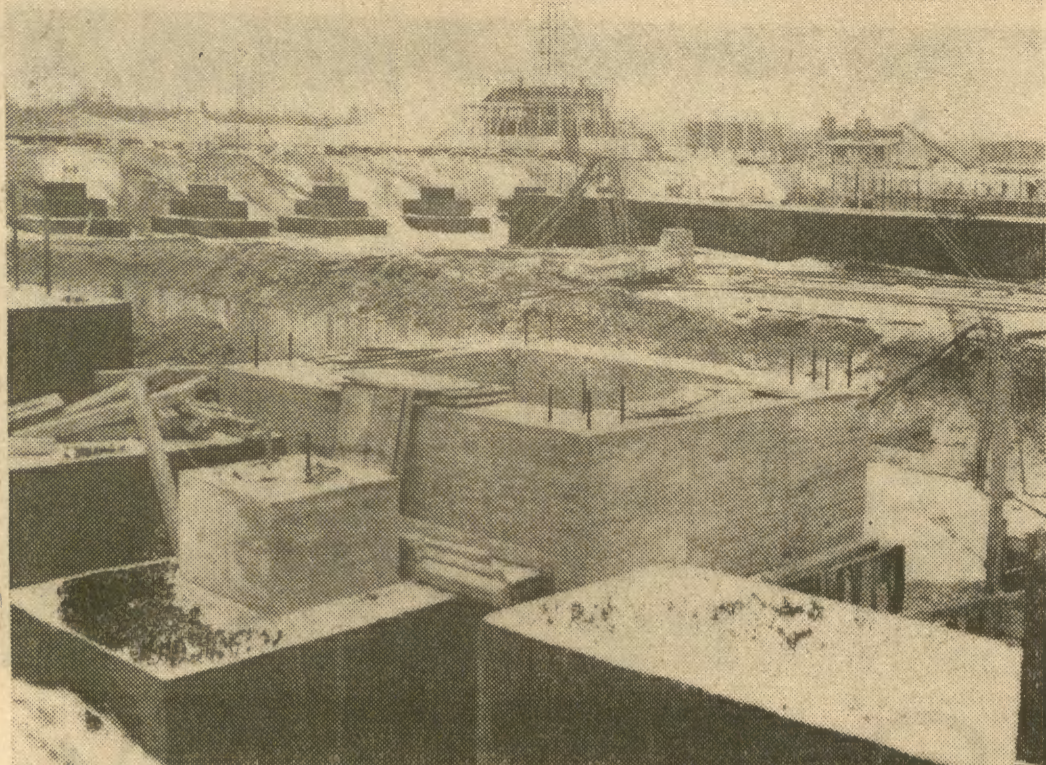
Na przelot francuskim samolotem „Concorde“ w barwach Air France na trasie Paryż — Nowy Jork oczekuje 200 pasażerów. Również 200 chętnych chce lecieć z szybkością ponaddźwiękową z Paryża do Montrealu...

KRONIKA WYPADKÓW

Na ul. Kościuszki potrącony został przez samochód „warszawa“ 44-letni Tadeusz Kozioł, doznając lekkich obrażeń.

ADRES REDAKCJI: „Echo Krakowa“ ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków. („Echo Krakowa“) skrytka pocz. 64, 30-960 Kraków. Telefon: centr. 235-60, redaktor naczelny 246-78, sekretarz odpowiedzialny 580-93, dział miejski 219-48, dział łączności z czytelnikami 542-53, dział sportowy 528-28, Biuro Ogłoszeń 553-40.

WYDAWCA: Krak. Wyd. Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch“, ul. Wiślna 2. Nr indeksu 35006. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch“, Kraków, ul. Wielopole 1.



Fragment rozległego placu budowy „Jaworzno III”. Przed nami wyrastają z ziemi fundamenty głównego budynku elektrowni. Zdj. Jadwiga Rubiś

Na Wysokim Brzegu wytryśnie potężne źródło energii elektrycznej

Mija 75 lat od chwili, gdy gwarectwo jaworznickie wzbogaciło się o nowy, niezwykle wówczas obiekt: elektrownię. Wyposażona w maszyny parowe i wzniesiona obok szybu „Rudolf” służyła dla oświetlenia niektórych jego pomieszczeń, eliminując z nich dotychczasowe lampy karbidowe i naftowe. Przyczyniała się też do zasilania napędów, nielicznych zresztą, zmechanizowanych urządzeń. W 5 lat potem podobna elektrownia powstała przy szybie „Fryderyk-August” (dzisiejsza kop. „Bierut”). Z czasem obie te wytwórnie prądowe rozbudowano i unowocześniono.

„MIĘDZY KOMUNALNY”

Gdy w 1929 r. przed Elektrownią w Krakowie słońcał problem rozszerzenia świadczeń wobec wzrastającego kregu odbiorców, postanowiono wykorzystać istniejące możliwości zasilania, stwarzane przez jaworznicką energię. Po wybudowaniu ok. 56-kilometrowej napowietrznej linii przesyłowej po raz pierwszy energia elektryczna dotarła z Jaworzna do Krakowa.

W tymże okresie zawiązała się spółka pod nazwą „Między Komunalny Zakład Elektryczny”, którego celem stała się elektryfikacja zachodniej Małopolski. Spółka podjęła starania o uzyskanie uprawnień rządowych na elektryfikowanie powiatu bielskiego, wadowickiego i żywieckiego. Plany te pokrzyżowały konkurencyjne, kapitalistyczne firmy niemieckie, bel-

gijskie i amerykańskie. Pomimo tego jednak energia jaworznicka nadal się rozbudowywała, aby z końcem 1938 r. — łącznie z dzierżawioną i włączoną do wspólnej sieci elektrownią przy miejscowych „Azotach” — osiągnąć zdolność produkcyjną 45,35 MW. Było to zatem jedno z większych zagłębi energetycznych — w skali ogólnopolskiej lokujące się na szóstym miejscu.

„JAWORZNO I” I „II”

Po II wojnie światowej intensywna rozbudowa i modernizacja tutejszych elektrowni, którym nadano miano „Jaworzno I”, podniosła ich zdolność wytwórczą do 159 MW.

Rozpoczęła się też budowa elektrowni „Jaworzno II”, największego wówczas zakładu prądowego w kraju.

Z czasem Jaworzno (obecnie 350 MW) zostało zdystansowane, gdy chodzi o wielkość produkcji energii elektrycznej przez potężne nowe zagłębia, np. Turoszów czy Konin. Ich bazą rozwojową stały się bogate, miejscowe zasoby węgla brunatnego. Przed jaworznickim rejonem jednak, w którego obrębie i sąsiedztwie także nie brak węgla energetycznego, otwierają się aktualnie dalsze, piękne perspektywy rozwojowe.

„JAWORZNO III”

1 stycznia 1973 r. rozpoczęto tu bowiem budowę kolejnej, olbrzymiej elektrowni. Będzie to „Jaworzno III”.

Przeznaczony na to przedsięwzięcie aż 6 miliardów 897 milionów złotych. Na terenie Wysokiego Brzegu, gdzie sytuuje się nowa inwestycja, powstała sieć dojazdowych dróg kołowych i kolejowych, torów montażowych, gotowe jest podziemne uzbrojenie, na ukończeniu zaplecze techniczne (m. in. hotele na 900 miejsc, stołówki). Przystąpiono do wznoszenia głównego obiektu (maszynownia i kotłownia), chłodni kominowych, jak też kominu, który wyrośnie na imponującą wysokość 300 m, do strefy wiecznie wiejących wiatrów.

Generalnym wykonawcą jest doświadczony w tego typu robotach — Śląskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu „Energo-Zelbet” w Katowicach. Współpracują z nim partnerzy z Krakowa: Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych, „Instal”, „Energo-przem”, jak też Centrala Materiałów Budowlanych.

W „Jaworzno III” zainstaluje się 6 turbozespołów o zdol-

ności produkcyjnej 200 MW każdy. „Jaworzno III” otrzyma kotły z Raciborza, turbiny z Elbląga.

POTĘTAT O MOCY 1.709 MW

Pierwszy blok energetyczny ma być oddany do eksploatacji za 32 miesiące — ostatni w 1978 r. Wówczas to zdolność wytwórczą zagłębia jaworznickiego sięgnie łącznie 1.709 MW.

Zapotrzebowanie na energię elektryczną stale u nas rośnie. Niezbędna jest ona zarówno dla wielkich zakładów przemysłowych, jak drobnych, indywidualnych odbiorców. Także i po to, byśmy grudniowe święta mogli spędzać przy blasku kolorowych lampek elektrycznych płonących na tradycyjnej choince.

B. PIECZONKOWA

Jak złowić rybę w pracowni?

Symulator sonarowy — urządzenie unikalne — skonstruowali naukowcy Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie. Sonary to echosondy poziome, pionowe i sieciowe pozwalające statkom rybackim wykrywać ławice ryb a następnie kierować statki w najkorzystniejsze położenie umożliwiające najefektowniejse połowy. Dzięki sonarom — nowoczesnym sondom elektronicznym ławice ryb wykrywane są z dużej odległości.

Prace nad tym urządzeniem trwały od 1971 roku. W dużej sali zbudowano kabinę nawigacyjną statku rybackiego, z wyposażeniem takim, jakie posiadają nowoczesne trawlerki eksploatowane w przedsiębiorstwach połowów dalekomorskich. Ćwiczący na symulatorze mają możliwość, po wykryciu sterowanej przez prowadzącego ćwiczenia ławicy ryb, kierowania „statkiem”, a więc regulowania szybkości, prowadzenia go w odpowiednim kierunku, podawania telegramem maszynowym komend do elektronicznej tym razem maszynowni statku.

Ćwiczenia na symulatorze przynoszą duże korzyści dydaktyczne, a także niebagatelną oszczędność. Szkolenie fachowców w morzu jest bardzo kosztowne. W czasie rejsów

Patrząc w gwiazdy

Nad Krakowem pierwsza zaświeci Wenus

Czy dziś również dzieci wyglądają będą przez okna czekając na pierwszą gwiazdę i gdy ją ujrzą krzykną — już! — dając sygnał do rozpoczęcia wigilijnej wieczerzy? Może tak może nie. Ten stary obyczaj przejawia się raczej tylko w rytualnym, słownym nawiązaniu do pierwszej gwiazdy. Jak będzie z nią dzisiaj wieczorem naprawdę? Która gwiazda w wigilijną noc zaświeci najjaśniej? Jaki pojawi się nam „obraz nieba”?

Z takimi pytaniami zjawiliśmy się w Obserwatorium Astronomicznym UJ, gdzie odpowiedzi udzielił nam doc. dr KAZIMIERZ KORDYLEWSKI, znany astronom, który kończący się rok może uznać za rok swego wielkiego sukcesu — odkrył pyłowe księżycy.

Zmierzch nastąpi dziś ok. godz. 17-tej i wtedy na południowo - zachodnim niebie ukaże się jako pierwsza planeta Wenus, nisko zawieszona nad horyzontem. Na lewo od niej, nieco powyżej, zajaśnieje druga planeta, świecąca słabiej. To Jowisz. Obie planety „zajdą” szybko. Na ciemnym, nocnym niebie będą niewidoczne, za to wysoko na niebie pokaże się czerwony Mars jako bardzo jasna gwiazda a na północno-wschodnim niebie planeta Saturn. Poza tym z wieczora, wysoko na zachodnim niebie zaświeci jasno Wega z gwiazdozbioru Lutni a późno w nocy na wschodzie gwiazdozbiór Oriona. Wieczorem Księżyc nie ma — pojawi się dopiero 27 grudnia i jego wąski sierp słabym światłem ujrzymy w sąsiedztwie Wenus.

Jest to szczególna konstelacja, bo obok siebie znajdują się trzy najjaśniejsze po Słońcu ciała niebieskie — Księżyc Wenus i Jowisz. Następnego dnia, 28 grudnia, Księżyc opuści sąsiedztwo Wenus, przesuwnie się wyżej i już „grubszym sierpem” zaświeci ponad parą Jowisza i Wenus.

Panie Docencie, niebo jest pełne niespodzianek, obok naturalnych pojawiają się na nim sztuczne obiekty. Czy będą widoczne?

To prawda, niespodzianek nie można wykluczyć. Chociaż są one raczej nieprawdopodobne. Mogą więc pojawić się meteory spadające jako bolidy, nieoczekiwane komety lub zgoła zorze polarne, zjawisko rzadkie: za mojej pamięci wystąpiło nawet w Egipcie. A sztuczne obiekty

owszem, jest szansa na ich dostrzeżenie. W miarę jak się ściemnia, będą przelatywać przez niebo z zachodu, południa i północy radzieckie i amerykańskie sztuczne satelity Ziemi. W ciągu kilku minut przebiegną przez całe niebo zmniejszając przy tym swoją jasność i nagle mogą „zgasnąć” wchodząc w cień Ziemi. Wśród tych sztucznych ciał niebieskich jest także „Sky-lab”, z ludźmi na pokładzie...

A kometa Kohoutka? Już dziś niektórzy próbują obserwować niebo w nadziei, że ją dojrzą...

W tej chwili może być dostrzeżona podczas rannych obserwacji na południowej półkuli. Słyszałem, że nawet zorganizowano specjalne wyprawki statkami na południowy Atlantyk, w celu obserwacji komety. Przed wschodem Słońca może tam być dostrzeżalna. Ale wg ostatnich wiadomości jasność jej nie jest tak wielka jak oczekiwa- ciala niebieskie — Księżyc Wenus i Jowisz. Następnego dnia, 28 grudnia, Księżyc opuści sąsiedztwo Wenus, przesuwnie się wyżej i już „grubszym sierpem” zaświeci ponad parą Jowisza i Wenus.

Skoro tak trudno będzie ją dostrzec, to może chociaż ukaże się nam... warkocz komety Kohoutka.

Na jasnym wieczornym niebie warkocza nie dostrzeżemy. Ale jest szansa. Trzeba śledzić komety przez następne dni, w miarę jak oddala się

od Słońca. I tak 7 stycznia kometa Kohoutka znajdzie się tuż nad Wenus a 8 stycznia utworzy wraz z Wenus i Jowiszem trójkąt prawie równoboczny. Być może wtedy warkocz, tak długi jak Wielki Wóz, skierowany od komety na lewo, w górę, będzie dostrzeżalny. Kometa z dnia na dzień słabnie i gdy 15 stycznia zbliży się maksymalnie do Ziemi na odległość 120 mln km, powinna być jeszcze widoczna jako słaby obiekt z długim warkoczem — potem poczyni słabnąć na ciemniejszym już południowym niebie oraz zniknie zbliżając się w ciągu wieczoru do zachodu. Ale podkreślam, warunkiem widzialności jest czyste, bezchmurne niebo, w styczniu jest szansa, że takie właśnie będzie nad Krakowem. To jednak mało — z miasta trudno, bardzo trudno obserwować. Ale próbować jednak warto. — Dziękuję za rozmowę.

ANDRZEJ URBAŃCZYK

We Francji, która należy do najbardziej zaawansowanych pod względem rozległości badań oceanograficznych krajów świata, ogłoszono wyniki pierwszej ekspedycji, której udało się dotrzeć do rozpadliny atlantyckiej, wykonać tam zdjęcia i pobrać próbki gruntu z dna.

Fotografie dna rozpadliny atlantyckiej ukazują topografię bardzo chaotyczną, narzucone bezładnie na siebie płyty lawy i pasy bazaltu. Bazalt ten — jak przypuszczali geofizycy od

Metryka Ziemi na dnie Atlantyku

kilkunastu lat — nieustannie wydobywa się na wierzch rozpadliny, która ma długość ok. 50 tys. km (czyli, że jest dłuższa od równika ziemskiego) i wije się na dnie Atlantyku. Zjawisko to, wraz z dryfowaniem kontynentów, pozwoliło badaczom opracować przed sześciu laty pierwszą globalną teorię ewolucji powierzchni Ziemi. Pierwszych zdjęć dna rozpadliny oceanicznej dokonał tego lata, w toku siedmiu zanurzeń, francuski batoryk „Archimedes”. W przyszłym roku „Archimedes” i dwa bezzałogowe automaty do głębokich zanurzeń — francuski „SP 3000” oraz słynny z wyłowienia amerykańskich bomb wodnorodowych pod Palomares „Alvin” dokonają 50 zejść w głąbiny Atlantyku. Będą tam szukać geologicznej „metryki” Ziemi. (kl)

Pod naciskiem konieczności

Kryzys paliwowy na Zachodzie sprawia, że do łasek powracają odrzucone kiedyś pod naciskiem monopolu naftowych wynalazki, pozwalające na oszczędność benzyny. Gazety hiszpańskie piszą obecnie o siedemdziesięcioletnim Daniełu Vincente z miasta Bilbao, który dziesięć lat temu skonstruował oszczędnościowy gaźnik samochodowy, nazwany „DW”. Obecnie zamontowano go już w przeszło dwustu samochodach w Bilbao. Podczas próby na odcinku 120 km samochód SEAT-1500 wyposażony w gaźnik „DW” spalił zaledwie 5 litrów benzyny, gdy ten sam samochód z gaźnikiem tradycyjnym zużył 9 litrów.



Z tajników przyrody

Czy filodendron boi się kota?

Fikusy, palmy, filodendrony — są ozdobą wielu naszych mieszkań, rekompensują tęsknotę za zielenią i przyrodą. Podlewamy je, przesadzamy z mniejszych donic do większych, ustawiamy do światła i to wszystko. Czasem tylko stwierdzamy, że w niektórych domach rośliny rosną i pięknie się rozwijają, a w niektórych chorują i więdną dosłownie w oczach. Mówimy wtedy: on ma do roślin szczęśliwą rękę, albo u mnie kwiaty się nie trzymają. I to wszystko. Ale gdyby ktoś powiedział nam np., że nasz fikus, palma czy filodendron chorują ponieważ po prostu źle się czują w naszym towarzystwie względnie, że skrzywdziliśmy je pewnie jakąś złą formą pielęgnacji czego nie mogą nam „zapomnieć”, uznalibyśmy mówiącego albo za niepełna rozumu, albo za osobę lubiącą głupie i niepoważne żarty. Czy jednak zrobilibyśmy słusznie?

Do niedawna sądzono, że czucie i reagowanie na bodźce otoczenia jest wyłącznym przywilejem świata zwierzęcego, natomiast rośliny uważano za „wegetujące”, pozbawione wrażliwości i nieczułe, a tymczasem okazuje się, że i one również odczuwają i dysponują pewną formą „świadomości”. W wielu krajach na świecie przeprowadza się rozmaite doświadczenia, które w pełni zdają się potwierdzać poprzednie hipotezy, wzbogacając naszą wiedzę w tym zakresie, trzeba przyznać, jak na razie, wciąż ubogą i prymitywną. Dwa z tych doświadczeń prezentujemy dziś naszym Czytelnikom.

Z NOŻEM DO ROSLINY?

W obu doświadczeniach materiałem badanym był fi-

lodendron, uznany za roślinę wyjątkowo podatną na tego typu eksperymenty. Doświadczenia udowodniły wzajemne oddziaływanie na siebie człowieka i różnych form roślinnych. Jednym z eksperymentatorów był Marcel Vogel z Kalifornii. W swych doświadczeniach udowodnił, iż u rośliny pojawiają się zmiany napięcia potencjału zależnie od rozmaitych wydarzeń. Oto np. gdy w pobliżu badanego filodendrona zjawiał się człowiek, który niedawno uciął mu nożem liść, roślina wyraźnie zareagowała na jego obecność. Reakcja ta może być przyrównana do strachu, jaki występuje u zwierzęcia czy u człowieka w podobnej sytuacji.

Inne doświadczenie przeprowadził Jiri Brodny z Czechosłowacji. Tym razem filo-

dendron, obgryziony uprzednio przez kota, przy jego ponownym zbliżeniu zareagował znowu zmianą energetycznymi, które i tym razem można interpretować jako wyraz lęku przed niedawnym agresorem.

RYBY ODZYSKUJĄ GŁOS?

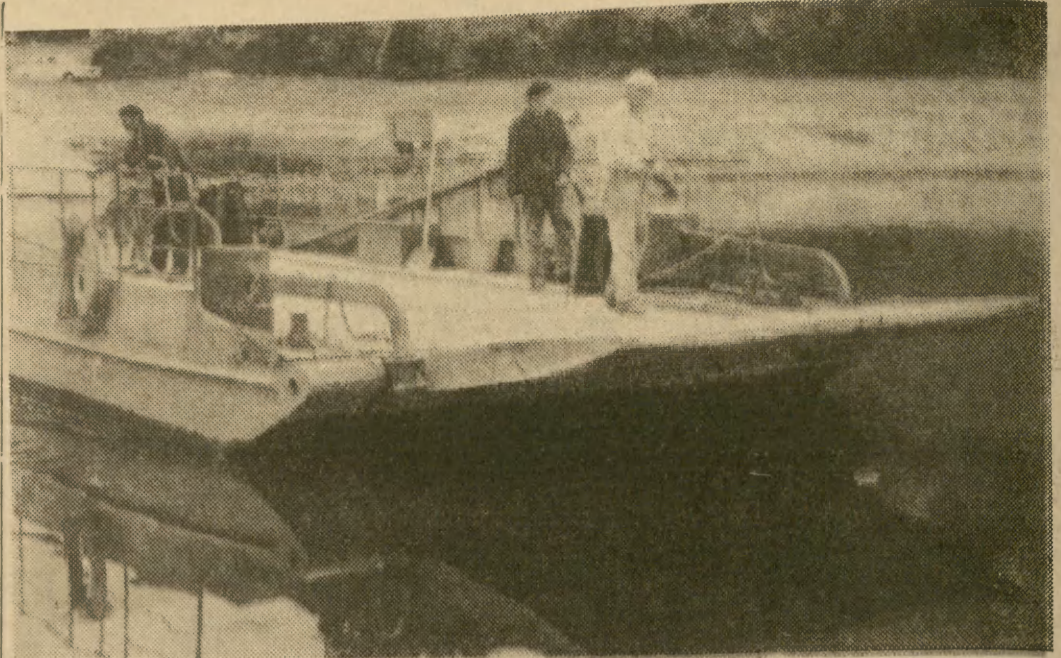
Coraz więcej tajemnic wyrywamy naturze, wiele prawd do tej pory oczywistych i niezbitych tracą swą niepodważalność. Przecież niedawno jeszcze aktualne i powszechne było powiedzenie, iż dzieci i ryby nie mają głosu, okazało się ono niesłuszne, ryby bowiem wcale nie są milczące; porozumiewają się one w innym zakresie drgań, do rejestracji których nie są przystosowane nasze narządy zmysłowe.

Przyzwyczajeni do rozmaitych „cudów” i nieprawdopodobieństw XX wieku, do podróży na Księżyc, statków kosmicznych i kosmonautów powoli obojętniejemy na wszelkiego rodzaju nowe odkrycia, ale przyroda nadal ma wiele tajemnic, skrytych przed nami ukrywanych, po rozwiązaniu których w sposób nieoczekiwany i sensacyjny zmieniają się nasze dotychczasowe przekonania i poglądy.

POD ZNAKIEM ZAPYANIA

Sprawy, o których piszemy tym razem, nie są jeszcze zbadane do końca i należy je sprawdzić. Trudno więc już dzisiaj powiedzieć jak dalece eksperymenty potwierdzają obecne hipotezy. Już teraz jednak pewne jest to, iż niebawem legnie w gruzach następna prawda, jak dotąd przez nikogo niepodważalna, z której wynikało niezbicie, iż rośliny jako organizmy nieczujące i niewrażliwe nie mogą być przez nikogo krzywdzone. Ale jeśli się okaże, iż potrafią one cierpieć podobnie jak my, biada hodowcom kwiatów podchodzącym do nich bez serca i czułości.

(bog)



Gondolierzy na metalowej puszcze

DOM KLIMCZYKÓW w Piekarach to budowla ze wszech miar godna uwagi, z trzech części złożona. Pierwsza ze szczytami strzechy, potraktowana niegdyś niebieską farbą przykucnęła przy okazalszej obłożonej drewnem, ta zaś stoi obok najnowszego, czerwonoceglanego murawańca. Tak to cupnęły obok siebie dwa czasy flisackiego losu.

Kaczmarek twierdzi, że flisackie chałupy w Jeziorznach, Wołowicach, Czernichowie czy Piekarach łatwo było odróżnić po żółtym kolorze i zdobnym szalunku. Ale czy towarzyszył mu wędrowki myli się czy raczej ma — trudno zgadnąć.

Dwa pokolenia Klimeczków spędziły żywot nad Wisłą, z okien oglądając tyńskie opactwo, zapuszczając wiosła w białe wody.

STARY KLIMCZYK sprawił sobie najpierw galarie drewniane, solidny, wprawdzie nie kolkowany na łączach, ale robiony na zamówienie, zbijany też obstarunkowymi gwoździemi kutymi przez kowala. Takiego hułtana przedko rdza nie chwyciła. Galar dwusteryowy z budką dla

załogi, wyposażoną w prycze i niezbędne naczynia, wytrzymał jakieś 5-6 lat transportowania nim węgla ze śląskich kopalń. I już trzeba było myśleć o nowym.

Węgiew dostarczał Maciej Klimeczek nadwiślańskim wioskom, zapuszczając się nieznacznie daleko od Krakowa, na Sandomierz. Podróż taka wolnym biegiem rzeki trwała nieraz i miesiąc. Potem statek podciągał opróżniony galar w górę i zaczynało się od nowa.

W 1920 r. Maciej przeniósł się na własny prom i już tylko w poprzek rzeki kursował, pobierając 20 groszy od pasażera, furmanki, czy — jak się trafił — samochodu. Poruszał się prom dzięki prądowi i sile ramion przewoźniczych wpartych w tyki. Kilka lat później obok Macieja stanął syn Władek, najpierw jako terminator i pomocnik.

SJEDZIMY w nowjutekiej kuchni domostwa Klimeczków, patrzymy na tyńskie wieże. Władek Klimeczek, z którym rozmawiam, z trudem wygrzebuje z pamięci daty.

— Potem koło roku 1930 założono te betonowe słupy i przeciągnięta między nimi stalowa linie. Na pokładzie promu zainstalowali się wyciągarki.

W ten sposób prom z wolnosplywowego przeobraził się w mechaniczny. Zimą wyciągano go na brzeg i tam czekał wiosny, a do Tyńca przepławiano się lodem. Nie to co teraz, kiedy woda w Wiśle nie zamarza nawet przy 25 stopniach mrozu.

— W czasie wojny promem „powozik” Maciej Sroka, a my wróciliśmy do galarowania. Przypłynęliśmy kiedyś w lipcu 1943 od Sandomierza. Akurat we wsi był odpust. Patrze, wszyscy sąsiedzi leżą w rzędach na brzościach, a ja idę jak mucha, prosto na ręce Niemców. Na ucieczkę było za późno. Zaczynała się pacyfikacja Piekar i Liszek. Zatrzymali mnie, zrewidowali. Pokaż ausweis — dałem. I usiłuję wyjaśnić, że ja po węgiew, że mam zezwolenie i w ogóle nie zawiniłem. Udało się, puścili: „uciekaj pókiś cały”. Skoczyłem w skałki, o te, widać że za szyba. Przepłynąłem Wisłę wplaw, tam wyżej nad przepławą. Jeszcze za rzeką słyszałem babskie lamenty. Ku wieczorowi wróciłem, dzięki Sroce i Budzińskowi — promem. A ludzi ze wsi wzięli do Libana w Płaszowie. Jaśka brata mojego, też...

Klimeczkowi Władysławowi; snują się jeszcze w pamięci potyczki ze stycznia 1945 r., kilkakrotny pochód czołgów radzieckich przez Wisłę, ucieczka Niemców. Ale chętniej mówi o teraźniejszym przejeździe na drugi brzeg.

— Mój to już wyrzekła, że kości mu łamie — przypomina o sobie gospodyni. Zonem Maćka i Władka przypadła w udziale wcale niełatwa część. Kobiety pilnowały niewielkiego gospodarstwa: jabłka w sadzie jesienią nie chciały czekać, spadały, ziemia upomina-

ła się o swoje prawa, mąż który po wojnie wrócił do przewoźnictwa, o należne pensilki.

— Po 1945 r. pracowaliśmy z Ludwikowskim tak jak i teraz. Wkrótce prom przeszedł pod Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych.

Wracamy. Józef Kaczmarek, towarzyszy rozmowy i przewodnik, prowadzi do szarej budy, siedziby przewoźników chroniącej przed chłodem. W kącie stoi wprowadzicie piecyk, ale raczej symbolicznie, bo zimny.

JEST ICH CZWÓRKA: Władysław Klimeczek, Józef Kaczmarek, Edward Suchan i Józef Ludwikowski. Na tej w gruncie rzeczy anachronicznej stalowej puszcze pracują na dwie zmiany. O 5 rano pierwsi korzystają z przeprawy robotnicy Skawieńskiej Huty i pracownicy Spółdzielni Dzierżawskiej. Latem amatorów jest znacznie więcej. Turysty, zwłaszcza ci z zagranicy, których ściga zabytkowy klasztor, dziwią się, że „toto” ruchu nie robi, spalin nie wydziela, a jednak jedzie i to z całym szacunkiem dla nadwiślańskiej ciszy. A zresztą Wisła w tym rejonie wygląda niepoważnie, zapadła się jakby za sprawą naglebiarek, czerpiących piach dla budów. Ponoć korwy w ciągu niewielu lat obniżyło poziom o 150 centymetrów.

Dzień cały przewoźnicy bez słów zbytecznych podkrecają korbę, prom przesuwa się wolno, pomost opada. Wjeżdżają samochody. Zmarznieli ludzie spieszą do domów. Kaczmarek szczególnie zapina kufajkę. Na drugiej stronie czekała następni o znanych, codziennych twarzach.

ELŻBIETA WOJTCWICZ Zdjęcia JADWIGA RUBIS



Władysław Klimeczek: „Ojciec najpierw sprawił sobie galar, potem prom. A ja wkrótce stanąłem obok niego przy wiosle”.

— MOŻE JEDNAK ZNAJDIEMY JAKIŚ POWÓD ?



ANDRZEJ MLECZKO

Przedstawiamy:

Andrzej Mleczo

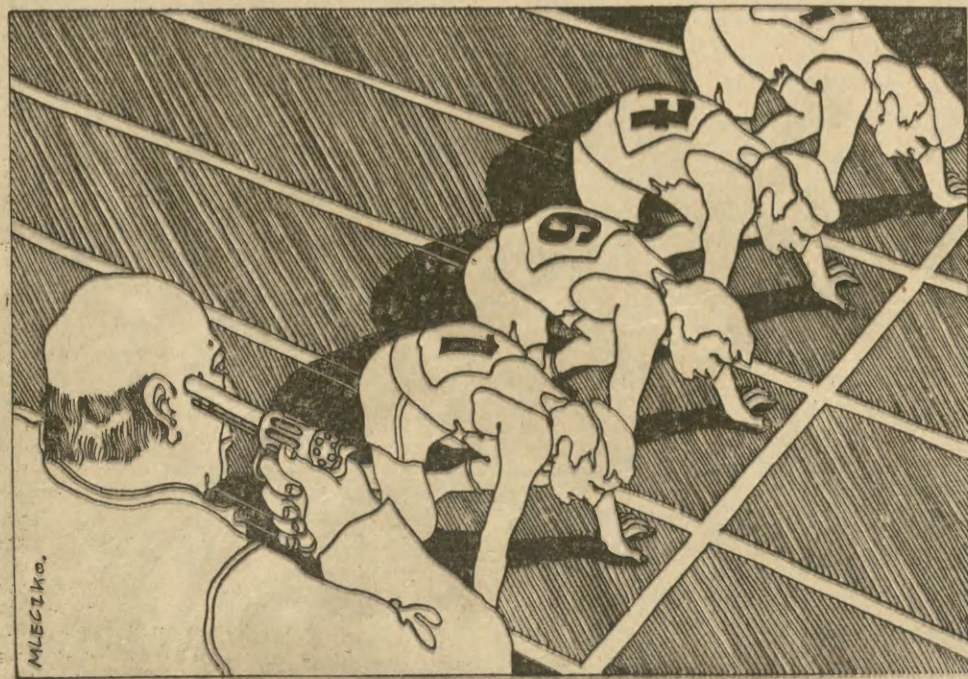
Lat 24. Żonaty. Mańkut. Znaki szczególne wg dowodu osobistego: lewe oko niebieskie, prawe piwne. Obecnie robi dyplom na Wydziale Architektury PK w Krakowie. Stale współpracuje ze „Szpilkami”, „ITD” i „Studentem”. Sporadycznie drukuje również w innych pismach.

Jest niezaprzeczną zaśluga „Szpilek”, że upowszechnił się nowy, niezwykle interesujący typ tzw. rysunku satyrycznego. „Szpilki” skupiły wokół siebie

młodych grafików, którym przestały wystarczać szmoncesowate dowcipy o dyrektorach i sekretarkach. Dysponujący nieograniczonymi zasobami wyobraźni, a także nieskrępowani rutyną graficy tworzą dziś żarty lub felietony graficzne, z ciekawymi podtekstami, aluzyjnie, chociażby się rzec intelektualne. Do grupy reprezentantów nowego gatunku satyrycznego dołączyli w ostatnich czasach młodzi graficy z Krakowa m. in. Edward Lutczyn, którego rysunki „Echo” zamieszcza w każdej sobotę oraz Andrzej Mleczo.

Szekspir na czasie

Właściciel hotelu w Stratford-on-Avon (W. Brytania) każdemu z pokoi gościnnych nadał nazwę jednego z dzieł Szekspira. Przybył w podróż poślubną nowożeńcom przypadł w udziale apartament pn. „Poskromienie złośnicy”. Kiedy młoda małżonka się oburzyła, właściciel, chcąc dyplomatycznie uniknąć konfliktu, przesunął gości do pokoju pn. „Wiele hałasu o nic”.



MLECZKO

Spacer po krakowskich muzeach (23)

Od 40 lat — ciągle Nowy

GDY SPACERUJEMY po zbiorach Muzeum Narodowego uderza nas fakt jego „terytorialnego” rozbitcia. Poszczególne oddziały mieszczą się w różnych punktach miasta, w budynkach, które najczęściej pierwotnie miały inne przeznaczenie niż muzealne. Przestaje to zaskakiwać, gdy przypomnimy sobie historię jego powstawania — długoletni proces, w którym daty wyznaczają jedynie momenty najważniejsze. Musimy również pamiętać, że miał on miejsce w specyficznej, rozbiorowej sytuacji politycznej i historycznej.

Większość budynków przechodziła na własność Muzeum drogą darowizn (kamienica Szolayskich, dom Jana Matejki wykupiony ze składek Towarzystwa Jana Matejki, pałacyk Czapskich). O stworzeniu budynku w pełni odpowiedzialnego muzealnym wymaganiom można było pomyśleć dopiero w warunkach Polski odrodzonej, ale i wte-

dy okazało się, że byłoby to przedsięwzięcie ogromnie kosztowne. Tymczasem zbiory muzealne wznosiły się z każdym rokiem, potrzebą nowych pomieszczeń stawała się coraz silniej odczuwalna.

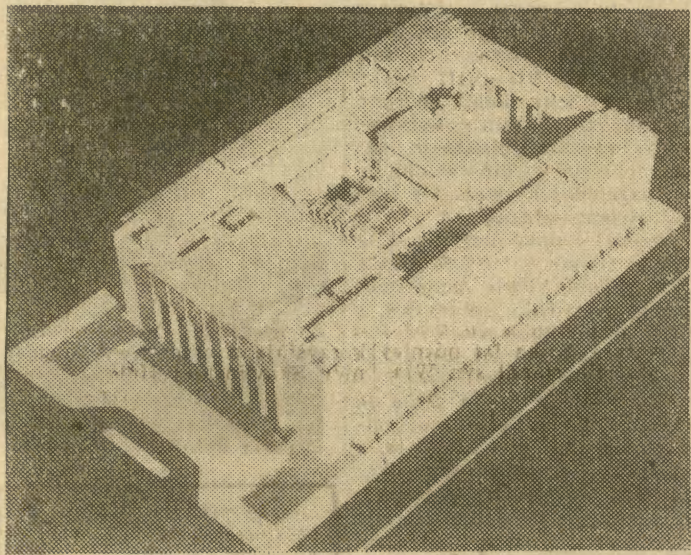
PO RAZ KOLEJNY wypadek nie nam z najwyższym uznaniem przywołać pamięć dyrektora Kopery, który z niezrównaną energią podjął działania mające doprowadzić do wybudowania w Krakowie siedziby Muzeum Narodowego. Na miejsce budowy wybrano parcelę przy końcu ul. Wolskiej (dzisiejszej Manifestu Lipcowego), zaś projekt budynku wykonali architekci: Czesław Boratyński, Edward Kreisler i Bolesław Schmidt. W roku 1934 projekt przedstawiono na Międzynarodowym Kongresie Muzeologów w Madrycie, gdzie uzyskał on wysoką ocenę ekspertów. Jeszcze w tym samym roku, w dniu 1 czerwca odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego. Budowę rozpoczęto od części

dzielił los wielu polskich budowlani o przeznaczeniu kulturalnym. Hitlerowcy w swym opętańczym dążeniu do zniszczenia wszystkiego co służyło, lub mogłoby służyć polskiej kulturze, zajęli Nowy Gmach na centralne kasyno niemieckie, dokonując licznych przebudów i przeróbek. Nie trzeba przy tym przypominać, że ze szczególną perfidią starali się zniszczyć cenne, muzealne zbiory, które dzięki ofiarności pracowników Muzeum i jego dyrekcji zostały dla polskiej kultury ocalone.

W swej niedługiej, liczącej niespełna 40 lat historii, Nowy Gmach Muzeum Narodowego był świadkiem i takich wydarzeń jak proces zbrodniarzy hitlerowskich z obozu w Oświęcimiu, który odbył się w jego największej sali.

NOWY GMACH, choć powstał przed 40 laty, do dziś zachował swą nazwę — Nowy. Mieści się w nim obecnie galeria malarstwa polskiego XX wieku, główna biblioteka Muzeum, magazyny. Trwa rozbudowa zaplanowanej jeszcze przed wojną drugiej części budynku. Oczywiście plany uległy modyfikacji, dostosowano je do najnowszych wymogów muzealnictwa. Ale to już dzień dzisiejszy i przyszłość Muzeum. A ponieważ z powstającymi pomieszczeniami dyrekcja Muzeum wiąże rozległe plany, im właśnie poświęcimy nasze najbliższe, ostatnie już spotkanie z Muzeum Narodowym w Krakowie i jego zbiorami.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK



Model całości budynku Nowego Gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie, wykonany przed wojną wg. projektu architektów Czesława Boratyńskiego, Edwarda Kreislera i Bolesława Schmidta.

Widoczna na nim, w drugiej, niewybudowanej części gmachu rotunda miała stać się narodowym sanktuarium. Zamierzano umieścić tam tzw. Panteon Stanisława Wyspiańskiego z niezrealizowanymi witrażami do Katedry na Wawelu, zaś w krypcie pod rotundą miała spocząć urna z prochami Henryka Dąbrowskiego. (Do art. powyżej).

frontowej gmachu, chodziło bowiem o jak najszybsze uzyskanie nowej powierzchni muzealnej.

To ogromne przedsięwzięcie, które dziś nazwalibyśmy inwestycyjnym, finansowane było w głównej mierze ze składek społecznych. O ich ilości i wielkości dowiadujemy się z wydanej w roku 1935 przez Komitet Budowy Muzeum Narodowego broszury pt. „Kraków buduje Muzeum Narodowe”. Czytamy w niej, że koszty całego gmachu obliczono na sumę 5 mln zł (na przedwojenne stosunki kwota ogromna), zaś koszt budowy pierwszej części na 3 mln zł. Komitet budowy zebrał 1.700 tys. złotych.

ZA PIENIĄDZE zebrane ze składek społecznych zdołano do wybuchu wojny wybudować pierwszą część gmachu w stanie surowym, wyposażać ją w odpowiednie instalacje i stolarke. W czasie wojny tzw. Nowy Gmach po-

Lament przy wtórze bębnow sprzed 4 tysięcy lat

Okazuje się, iż wcale nie trzeba kopać wśród ruin miast sumeryjskich, aby dokonać nowych odkryć w dziedzinie jednej z najstarszych literatur świata — literatury sumeryjskiej, pochodzącej sprzed 4 tys. lat.

W zalegającej magazyny Muzeum Brytyjskiego kolekcji glinianych tabliczek zapisanych pismem klinowym, z których większość jest jeszcze nie tknięta przez badaczy, zidentyfikowano i przetłumaczono dwa katalogi utworów literackich, które można by nazwać „bibliografiami”. To odkrycie potwierdza hipotezę uczonych, że literatura sume-

ryjska jest o wiele bogatsza niż to, co znajduje się na 5 tys. znanych dotychczas tabliczek z pismem klinowym. Do dziś w muzeach świata znajduje się 6 podobnych katalogów. Zawierają one pierwsze zdania utworów literackich — tytułów wówczas nie znano — należących zapewne do jakichś „księgozbiorów” — jeśli tak można nazwać zbiory glinianych cegieł. Odkryte dotychczas katalogi literatury sumeryjskiej wymieniają jedynie 50 znanych uczonym utworów literackich. Dwa nowe katalogi znalezione w Muzeum Brytyjskim zawierają 110 tytułów — a raczej pierwszych zdań tekstów utworów literackich, z których 9 znanych jest uczonym z innych tabliczek.

Jak wyglądają owe starożytne katalogi? Jeden z nich — to tabliczka z wypalanej gliny o rozmiarach 10 cm na 8 cm. W czterech kolumnach wymieniono tam 83 poematy. Są to „Irszemma”, co dosłownie oznacza „Lament przy wtórze bębnow”.

Drugi katalog ma kształt zupełnie odmienny. Jest to graniastostup o podstawie pięciokąta 6,5 cm wysokości i zaledwie 3 cm średnicy. Zawiera 76 tytułów żałobnych pieśni.

Zdaniem ekspertów odnalezienie tych katalogów powinno rozbudzić na nowo zainteresowanie literaturą sumeryjską i skłonić do podjęcia badań nad kolekcją tabliczek klinowych, będącą w posiadaniu British Museum. (kry)

Hajda trojka śnieg puszysty...

TROJKA. Bajkowy zaprzęg koni. Mocny i szybki. I piękny. Ci, którzy widzieli trojkę w biegu, pędzącą po puszystym śniegu, mówią, że podobnych wrażeń dostarczyć może tylko balet. Powożenie trojki jest sztuką nie lada. W Związku Radzieckim, gdzie trojka pielęgnowana jest jako element narodowej tradycji, mistrzem w powożeniu trójkowym zaprzęgiem jest Włodzimierz Fomin.

Nazywa się go często kapitanem rosyjskiej trojki. Ten 45-letni mężczyzna, dziś trener ekip hippicznych, całe

swoje życie poświęcił koniom. Jako czternastoletni chłopak został przełożonym grupy kolchozowych pastuchów — starsi poszli na wojnę. Młody woźnica zasłynął wkrótce ze swoich jeździeckich i „wozackich” umiejętności i w 1953 r. trafił na moskiewski hipodrom. Tam pod okiem doświadczonym trenerów zdobył instruktorskie uprawnienia. Najbardziej lubi powozić trojką...

CZTERY CHARAKTERY

Jak kompletuje się trojkę, Włodzimierz Fomin odpowiada:

— Nie jest to łatwe. Wchodzi w grę trzy charakterystyki i jeszcze czwarty — charakter woźnicy. Przede wszystkim dobiera się konie jednej masy. Środkowy koń musi być nieco wyższy niż idące po bokach. Jemu też nakłada się chomąto i pozwala mieć podniesioną głowę. Powożenie trojką jest dlatego bardzo trudne, ponieważ konie biegają w różnych tempach. Jeśli np. boczne idą galopem to środkowy — rysią. On jest solistą. Daje to złudzenie jakby w powietrzu leciał trzygłowy ptak...

Obecnie trojki kompletuje się najczęściej z tzw. orłowskich kłusaków, koni, które twórca tej rasy — hr. Orłow chciał przysposobić do wszystkich możliwych prac. Taki koń może ciągnąć plug i karretę. Trojkę skompletowaną z „orłowskich kłusaków” otrzymał w darze od władz radzieckich w 1958 r. znany przemysłowiec amerykański i działacz pokojowy Cyrus Eton. W USA Eton powierzył trojkę amerykańskiemu trenerowi, który przez dwadzieścia dni uczył się od Fomina sztuki powożenia. Potem Fomin wrócił do Moskwy. Po kilku miesiącach nagły telegram wzywa Fomina do Nowego Jorku. Z trojką stało się coś niedobrego. Wjazd trojki Etona miał być gwóździem programu międzynarodowej wystawy w Toronto ale na próbach konie poniosły, rozbiły powóz i w ogóle zbuntowały się.

Na dwie godziny przed rozpoczęciem uroczystości Fomin przyleciał do Toronto i z przerażeniem stwierdził, że nałożono koniom amerykańskie wędzidła, ostre, drażniące pysk. Zamienił więc wędzidła na typowe dla rosyjskiej trojki i gdy na stadion wpadł powożąc koniami, publiczność aż płakała ze wzruszenia...

SZYBKIE JAK WIATR

Fomin twierdzi, że prawdziwie dobrze może trojką powozić tylko rdzenny Rosjanin.

Był ze swoim zaprzęgiem w Niemieckiej Republice Demokratycznej, na Węgrzech, w Finlandii. Z Budapesztu przywiózł puchar Europy za sportową jazdę zaprzęgiem. Obecnie powozi zaprzęgiem, w którym z lewej strony „chodzą” „Bosfor”, z prawej „Mauzer”, a w środku „Ubytok”.

Włodzimierz Fomin nie zgadza się z tymi, którzy nisko oceniają inteligencję konia. Nauka stawia konia pod względem inteligencji wśród zwierząt na siódmym miejscu, po kocie, słońcu i świni. Fomin twierdzi, że koń jest bardzo pojętym zwierzęciem. Rasa orłowska jest dzisiaj o wiele szybsza i silniejsza niż jej przodkowie. Holenderska klacz, która m. in. dała począ-



Włodzimierz Fomin — mistrz w powożeniu trójkowym zaprzęgiem

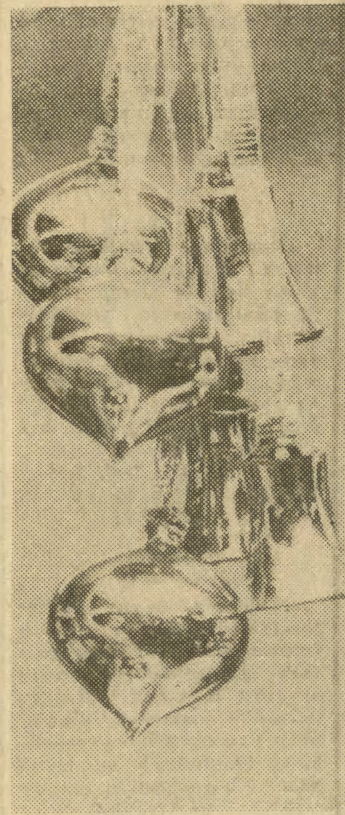
tek tej rasy przebiegała kilometr w ciągu dwóch minut. Dziś orłowskie kłusaki przelatują w tym czasie nieco więcej niż półtora kilometra. A są i takie, które tonowy ładunek przewożą na odcinku dwukilometrowym w 4 minuty. Rekordzista ze stadniny Fomina — „Groźny” 4,5 tony ładunku przeciągnął przez 2 km w czasie 12 min. „Gradus” wioził przez 150 m ładunek 22,5 tony!

ZAWSZE RAZEM

Doborowa trojka Fomina występuje często w filmach. Zawsze jednak on nią powozi ukryty w saniach. Aktorzy trzymają w rękach tylko „sztuczne” lejce. Innego niż Fomin woźnicy nie zniosłyby. Przebywa on ze swoimi końmi prawie bez przerwy, noc i dzień.

— Nigdy nie usłyszały ode mnie złego słowa — mówi kapitan rosyjskiej trojki — przyznam się, że nieraz śnią mi się po nocach. Ale i one, wierzę w to, widzą mnie we śnie...

Opr. na podstawie „Sputnika” (AND)



Czy Jarosławiec osunie się w morze?

Znajdująca się pomiędzy Darłowem a Ustką piękna miejscowość wczasowa Jarosławiec, w której w tym roku przebywały tysiące turystów zagranicznych leży na wysokim brzegu klifowym, systematycznie niszczonej przez wody Bałtyku. Wieś ta obecnie „wisi” dosłownie na skarpie, która podczas dużych opadów deszczu może się wraz ze stojącymi na niej domami i ośrodkami wczasowymi osunąć w morze. Przeprowadzone przez pracowników kosałińskiego Urzędu Morskiego w Słupsku wstępne badania wykazały, że uwarstwienie skarpy spada w kierunku morza, co jeszcze bardziej pogarsza sytuację wsi. Potrzebne są prace zabezpieczające. (E. B.)

Serce na pocztówce

„Kocha, nigdy Cię nie zapomni
Zgadnij kto?... Grażyna”

STUDIO NAGRAŃ DŹWIĘKOWYCH PRZY PLACU WIOSNY LUDÓW 8, JEST PLACÓWKĄ SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW OCHRONY MIENIA I USŁUG RÓŻNYCH I JEDNĄ Z 3 ISTNIEJĄCYCH TEGO TYPU W KRAKOWIE. OD POCZĄTKU JEGO ISTNIENIA TZN. OD LAT 8 — KIEROWNIKIEM JEST PAN STEFAN GRĄBKA.

„Dzisiaj o tej samej porze
Každy Ci życzy to co kto może
Ja korzystając z tej sposobności
Zyczę Ci Fredziu zdrowia i szczęścia w miłości!”

Z KABINKI, nad której drzwiami płonęło przed chwilą czerwone światło, wychodzi młoda dziewczyna. Na twarzy ma jeszcze rumieńce emocji. Palce nerwowo mną karteczkę z tekstem, który przed chwilą odczytała do mikrofonu. Teraz do dedykacji dogrywa się piosenkę „Do szczęścia blisko”. Za kilka minut można odebrać kolorową pocztówkę i wysłać...

W niewielkim pomieszczeniu tłoczy się kilka osób. Czeka w kolejce na nagranie melodii, koledy, dedykacji.
— Pan żyć sobie „Cicha noc” czy „Wśród nocnej ciszy”? W wykonaniu Santor czy Mazowsza? Z dedykacją czy bez? Proszę wejść do kabiny i mówić życzenia głośno do mikrofonu.

Znowu karteczka wędruje z kieszeni: „Kochanej cioci uszyszki najlepszego z okazji świąt i wesolego Nowego Roku zasylają Nowakowie”. Następna dziewczyna widać zrejterowała przed mikrofonem. „Wszystko słycać co się mówi” — szeptem do koleżanki. Widać ona chce tylko trzy melodie o miłości, ale bez dedykacji: „żeby szczęśliwym być”, „Telegram miłości” i coś jeszcze.

W sumie dziewczęta, kobiety, nagrywają więcej. Z okazji imienin, urodzin, rocznic poznania, rozstania... Sama młoda Pani Anna (współpracująca z p. Grabką) rozumie rozterki dziewcząt, cierpliwie i dyskretnie nagrywa na tle piosenki „Nie miałeś nic prócz dwójga rak” — „Poznaliśmy się w tłumie gości, a gdy rozłąki czas nastanie, bez smutku będzie pożegnanie jak miłość bez wzajemności — na pamiątkę kochanemu Jurkowi — Irena Z.”

— Kobiety w ogóle mają tendencje do zwierzeń, do dedykacji intymnych — mówi pan Grabka. — Czasem jest to tylko wierszyk, ale często takie młode dziewczynki piszą w tych dedykacjach, że niestety, rozchodzi się, bo coś tam nie wyszło. Dalej każde z nich pójdzie swoją drogą, ale żeby pamiętać, przypomina gdzie, co tam się między nimi stało... „pamiętasz tę ścieżkę w lesie...” itp.”

Chłopcy też przecież nagrywają dedykacje, ale rzeczywistość, inaczej. Są widać pewni swoich dziewcząt bo słycać np. na zakończenie życzeń „Kochanej Ani — Janusz”.

W RÓD LICZNYCH czekających w kolejce na swoje nagranie klientów, są też osoby starsze. Z różniami tu przychodzi życzeniami i intencjami. Są dedykacje: „Bożenie — Gienek”, ale czasem karteczka jest długa. Właśnie ktoś nagrywa „Srebrne wesole” czytając z przejęciem: „Kochany Wiesiu i Jadwisiu, w uroczystą taką chwilę, składam życzeń nam — uszuch wianek, niech się Wam uśmiecha mile, każdą wieczerę i poranek, niech Wam oka łza nie rosi, ani troska

Wie, że nic
nie wie

Szwajcarski Bundesrat Ernst Brugger, w czasie piętnego jubileuszu w Bernie, zawarł w swym przemówieniu taką oto złotą myśl: „Specjalista — to człowiek, który o coraz mniejszej ilości spraw wie coraz więcej, aż wreszcie wie wszystko o niczym”.

Was nie zgina, ale szczęście
Wam przynosi każda doba i
godzina. Doczekania złotych
godów życzą...”

— Ja rozumiem wszystkie przeżycia i dedykacje, ale musimy też pilnować i słucać, bo zdarzają się nagrania złośliwe (rozmawiamy z Panem Grabką wciąż na tle muzycznych nagrań już na małym zapleczu obwiszonym dziesiątkami taśm i płyt). Pamiętam jak przyszedł gość, wszedł do kabiny i sąsiadce zaczął ubliżać że wiedźma, że głośno krzyczy koło niego... i do tego chciał dodać melodie. Oczywiście, odmówiliśmy nagrania. Zawsze robimy próbę.

Idą nagrane tutaj pocztówki za granicę. Przeważnie ludność wiejska wysyła rodzinie życzenia z nagraniem ludowej melodii. Wciąż największym wzięciem cieszy się „Pamelo żegnaj”. Nagrywają także u siebie w domu całe rozmowy rodzinne, przegrywają na pocztówkę i wysyłają za ocean. Po jakimś czasie się przychodzą, mówią, że tam się ktoś przy tym rozplakał, znów wysyłają życzenia i... dziękują za paczkę.

Jest tu więc ciągły ruch. Bo to nie tylko klienci, którzy przychodzą osobiście nagrywać dedykację. Stosy korespondencji przychodzą z prośbą o przesłanie pocztówki z nagraniem melodii i życzeń. Siegam po jedną z kopert: „Proszę by na pocztówce były dwie piosenki Niemena, a życzenia w środku między tymi piosenkami. Jeżeli nie będzie dwóch piosenek Niemena, to może być tylko jedna, a drugą w wykonaniu „Czerwonych Gitar”. Treść życzeń: „Szczęście przychodzi tak żądka, a ja pragnę by w dniu Twoich imienin przyszło i na zawsze pozostało. Kochanemu Adamowi moc gorących życzeń wraz z dedykacją zasyla Ola”.

SZCZĘŚCIE. Wszyscy chcą szczęścia. Wyrażają to jak umieją. Różne uczucia powodują, że stają przed mikrofonem w maleńkiej kabince: żal, miłość, przyjaźń, wdzięczność, zazdrość. Czasami wchodzi i po kilku słowach lży uniemożliwiają nagranie. Powtórna próba: „Kochana Córeczko...” i znów ściśnięte gardło. Stara, przeszło 70-letnia kobieta usprawiedliwia swoje wzruszenie, pokazując wyszta makatkę z jakimś świętym motywem. „Ja już się bardzo słabo czuję, więc chcę wysłać to córce na poduszkę i włożyć pocztówkę. Niech ma mój głos, kiedy umrę...” Czasami ktoś przynosi taśmy prosząc o delikatne przegranie „...bo moja matka nie żyje, jak jestem sama w domu, mam adapter, to będę jej słucać” W rękach Pana Grabki znalazła się kiedyś taśma z nagraniem rozmowy młodej samobójczyni. Na pocztówce, powedrować miała do akt sądowych.

Różne rzeczy nakładają się z taśmami na małe, w pięknym wyborze kartki w Studio przy pl. Wiosny Ludów. Księża — nagrywają msze bitowe, naukowcy — hipnotyczne metody zasypiania, leczenia wad wymowy, 14 rodzajów bicia chorych serc. Zjawiają się też domorośli artyści, by z gitarą lub harmonią nagrać na pocztówkę piosenki własne w osobistym wykonaniu. Któregoś dnia dostał Pan Grabka korespondencję z prośbą o skomponowanie i nagranie muzyki do nadesłanego tekstu, który na dwóch stronach papieru prośbowego opiewał okropną historię mordu, jaką na wsi popełniła matka ze swoimi zięciami, jak to zostali złapani, sądzeni i jakie dostali wyroki. Było to jedno z nie-

licznych, nie wykonanych przez Studio zamówień.

— „A najlepiej — mówi kierownik — to pracować z dziećmi. Jak dziecko pójdzie do kabiny, to robi co mu się powie: mówi głośno, bez większej tremy. A najgorzej ze starszymi, którzy zamiast mówić życzenia w kabincie to myślą jakby, tu to zrobić żeby wyszło jak najlepiej. I wychodzi jak najgorzej. Naturalny głos dziecka brzmi świetnie, a starszy koniecznie chce powiedzieć coś „scenicznym szepciem”, żeby było sentymentalnie. Jak taki trzylatek powie:

„Jestem mała różycka
Nie umiem wienisować
Tylko mamusię mocno

pacatować” to aż radość słucać. Czasem tylko słycać szept podpowiadającej baby lub taty. Przyszła kiedyś pani, która przyniosła całą taśmę nagrania z dzieckiem: rozmowę, płacz, śmiech. Przyniosła też zdjęcia tego dziecka i na tych zdjęciach — nagrywałem. Wysyłała to do ojca dziecka za granicę. Zdarza się, że starsze dzieci przeproszą rodziców. Było takie większe dziecko, chyba jakieś 20 lat miało. Wysyłała do matki pocztówkę i przeproszało, że poszło do domu wbrew woli rodziców: „...widzę, że źle zrobiłam. Przepraszam bardzo, nie gniewajcie się...” itp.”

— Ludzi nurtują różne problemy i chcieliby to uzewnętrznić, żeby poczuć ulgę...” — mówi Pan Grabka.

CHYBA MA RACJĘ. I w banalnej, i w rzeczowej, i w wesolej czy bardzo żławej formie, przecież drga we wszystkich tych dedykacjach ludzkie uczucie, prawdziwy okrucieńca serca rzucony wstydliwie na tło z czerwonych tulipanów i zagłuszany melodia. Jeśli tak się ludzie do Studia tłoczą, widać, jest potrzebne. Zamykałam drzwi z głową pełną słyszanych wielokrotnie: „Jest miłość”, „Żeby szczęśliwym być”, „Odpowiednia dziewczyna”, „Kochana, kochana”, „Kocha się raz”, „Przebacz mamę”, słycając już trochę z oddali kolejno nagrywane dziewczęcym głosikiem

„Wiązanka i kwiaty
nie zawsze są żywe
lecz najszczęśliwsze życzenia
zawsze są prawdziwe...”

BARBARA NATKANIEC



Nad świątecznym makowcem

Właściwie nie wiadomo skąd pochodzi mak, ta dziwna roślina znana i uprawiana od czasów, która ludzkości przyniosła tyleż dobrego, co i zła. Upatruje się ojczyznę maku w dalekim Turkiestanie, albo w Małej Azji, ale niewykluczone też, że pierwsze maki wyrosły w Europie i stąd rozpoczęły wędrówkę po świecie.

W każdym razie nasiona maku jedli już ludzie z epoki neolitu, wykorzystując wszystko, czym darzyła ich natura. Znali mak pierwsi rolnicy — Sumerowie i starożytni Egipcjanie. W epoce brązu niedojrzałe makiówki jadano jak owoce, a nasiona dodawano do maki przeznaczanej na placki. Prehistoryczne wykopaliska potwierdzają rozpowszechnienie tej rośliny na terenie całej Europy.

Bardzo wcześnie jednak poznali ludzie również inne właściwości pewnych rodzajów maku: działanie lecznicze, uśmierzające ból, nasenne i... narkotyczne. Dawni Grecy uważali wprawdzie za przysmak

ciasteczka z makowo-miodowej masy, ale umieli także otrzynywać opium z zielonych makówek, a wizerunki bogasnu Hypnosa z nareczem makowych łodyg niewąznicznie wskazują z czego przygotowywano wywary nasenne.

Z tajemniczych właściwości maku korzystano głównie w lecznictwie, chcąc uśmierzć ból, przynieść ulgę choremu, spowodzić dobroczynny sen. Dopiero od VII—VIII wieku n. e., gdy mak dotarł do Indii i Chin, zaczęły tam powstawać coraz większe plantacje, nastawione na wydobycie opium, a narkomania stała się nie- szczęściem ludzkości.

Dzisiaj mak jest rośliną wielostronnie użytkowaną. Rozróżniamy dwie podstawowe grupy: maki opiumowe, z dużą zawartością morfiny, kodeiny i papaweryny, uprawiane dla potrzeb lecznictwa i — niestety — na wielką skalę do wyrobu narkotyków oraz odmiany oleiste — właśnie te, z których pieczymy nasze tradycyjne świąteczne makowce

i strucle. Ten mak jadalny, o dużym procencie cennego tłuszczu i nikłym udziale narkotycznych składników, od najdawniejszych czasów przeważał na obszarze całej Europy. (hs)

Szwajcarskie zegarki
montowane na Węgrzech

Coraz szybciej zwiększają się obroty handlowe Węgier ze Szwajcarią. W bieżącym roku, według najnowszych ocen węgierskich, osiągną one poziom 300 mln franków szwajcarskich (równowartość blisko 100 mln dolarów), wra-

stając prawie o 30 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, a niemal 5-krotnie w stosunku do r. 1960. Równocześnie ulegnie w tym roku likwidacji istniejące od dwu lat ujemne dla Węgier saldo bilansu handlowego w obrotach ze Szwajcarią. Jak podkreśla się w Budapeszcie w dużym stopniu jest to rezultat rozwoju kooperacji przemysłowej między obu krajami.

Przedsiębiorstwa węgierskie i szwajcarskie współpracują ze sobą m. in. w produkcji niektórych urządzeń energetycznych, maszyn i przyrządów, a także wyrobów farmaceutycznych; te ostatnie w kooperacji z Węgrami produkują znane na całym świecie firmy „Ciba — Geigy” i „Sandoz”. Od niedawna nawiązano również wzajemną współpracę w przemyśle zegarmistrzowskim — Szwajcarią dostarcza zakładom węgierskim części mechanizmów zegarkowych, które montowane są na Węgrzech i sprzedawane zarówno w obu krajach, jak i na rynkach trzecich.

Spinka —
barometr

Jak donosi prasa francuska, już niedługo na półkach sklepowych pojawi się interesująca nowinka: spinki do mankietów, które będą równocześnie pełnić rolę barometru. Wskaźnikiem nadchodzącej pogody będzie ich kolor — niebieski zapowiadać będzie pogodę słoneczną, zielony — zmienną, a czerwony — deszcz.

... stempel — służy do przybijania ładunku w broni palnej w okresie przed wprowadzeniem karabinów odcyłowców — ładowanej przez łufę. Zwany był też pobjecem lub pobjeczykiem — ta ostatnia nazwa stosowana była odnośnie stempla do broni krótkiej. W XVIII w., za czasów saskich, polska jazda nosiła pobjeczyki pistoletowe przywiązane na taśmie jedwabnej lub rzemieniu do ładownicy — wiszące lub zatknięte z tyłu za pas.

... poplecznik — był niedgdy wyrażeniem z polskiego słownictwa wojskowego Walczący w bitwie pieszo
Czy wiecie, że...
rycerze często wspierali się o siebie plecami — zabezpieczając sobie nawzajem tyły i wspólnie rąbiać wrogów Towarzysz zasłaniający walczącego z tyłu, zwal się właśnie poplecznikiem.

...komisarze wojenni w wojsku Księstwa Warszawskiego byli to swego rodzaju kwatermistrzowie wyższego szczebla, sprawujący pieczę nad magazynami wojskowymi, zaświadczały bony na żywność i furaż. W 1812 r. w wojsku polskim było 2 ordynatorów — komisarzy, po 5 komisarzy 1-ej, 2-ej i 3-ej klasy oraz 15 adiunktów.

... huliony, zwane także torsadami, były to grube frędzle metalowe przy szlifach generałów i wyższych oficerów Księstwa Warszawskiego — noszone również przy kapeluszach generalskich, temblakach od białej broni i kordonach u czapek (B. W.)



Świąteczne propozycje „Echa”

Doradzanie naszym Czytelnikom jak dobrze i miło spędzić święta byłoby oczywiście nietaktem, bo na to każdy ma własny, indywidualny sposób, który uważa za najlepszy. Postaramy się więc tylko wskazać Państwu to, co świąteczne dni mogłoby uczynić jeszcze miłszymi.

Wszystko wskazuje na to, że tegoroczne święta będą „pł w wodzie”, prawie wiosenne. Gorąco więc, bardzo zachęcamy do spacerów, które po obfitych stołach będą dla naszych żołądków prawdziwym balsamem. Przy okazji radzimy pamiętać o licznych i ciekawych krakowskich wystawach. Co prawda będą one nieczynne dziś i jutro, ale w środę możemy odwiedzić Nowy Gmach Muzeum Narodowego, a w nim piękną wystawę „Krajobraz Tań”. Rodzicom dzieci nieco już starszych proponujemy wykorzystanie drugiego dnia świąt na zapoznanie ich ze zbiorami Zamku Wawelskiego. O tej porze na Wawelu nie tak tłoczno jak wiosną, czy latem, o bilety do komnat nietrudno, a dzieci takie świąteczne wizyty w Zamku wspominają potem przez długie lata.

Oczywiście większość świątecznego czasu spędzać będziemy w domu i dlatego warto zwrócić uwagę na ciekawsze pozycje programu radiowego i telewizyjnego, jak zwykle na tę okazję bardzo bogate. W dzień wigilijny, a więc dziś wieczorem, odwiedzają nas ulubieni aktorzy za pośrednictwem telewizyjnego teatru i sztuki Aleksandra Fredry „Damy i huzary”. Rozpocznie się ona o godz. 20.35, a wystąpią Marek Walczewski, Bronisław Pawlik, Wojciech Pokora, Jan Kobuszewski, Danuta Szafarska, Ryszarda Hanin, Zofia Kucówna i in. — stawka aktorska — dobiora.

Jutro w pr. I TV o godz. 18.30 Telewizja Krakowska zaprezentuje program „Pod psem” oparty na wierszach L. J. Kerna, które recytować i śpiewać będą Marta Stebnicka, Urszula Popiel, Jan Nowicki. Ponadto w programie tym wystąpią... psy różnych ras i kolorów.

Również jutro, o godz. 22.05 Telewizyjny Teatr Rozrywki zaprasza na sztukę francuskiego autora Claude'a Magniera pt. „Parzyżanin” reżyserowaną przez Edwarda Dziewońskiego, w której wystąpią m. in. Joanna Jędrzyka, Marta Lipińska, Edward Dziewoński, Włodzimierz Press.

W środę polecamy wszystkim, którzy nie oglądali go na dużym ekranie, amerykański film zrealizowany w oparciu o głośną powieść Mac Leana „Dziela Nawarony” z Gregory Peckiem w roli głównej. Projekcja tego filmu rozpocznie się o godz. 20.15.

Również Polskie Radio przygotowało na nadchodzące dni wiele ciekawych, miłych audycji. Jeszcze dziś o godz. 18.40 w pr. II zapraszają nas Zofia Kucówna i Adam Hanuszkiewicz na „Wieczór wigilijny”. Melomanom polecamy w pr. III we wtorek o godz. 20 koncert, w którym Garrick Ohlsson, laureat pierwszej nagrody ostatniego Konkursu Chopinowskiego grać będzie wszystkie polonezy Chopina.

Poza wszystkimi propozycjami przekazujemy oczywiście najlepsze życzenia świąt prawdziwie udanych, miłych, spokojnych. (elg)

Handel i gastronomia w czasie świąt

W pierwszy dzień świąt 25 grudnia do godz. 20 czynnych będzie 30 dyżurnych lokali gastronomicznych.

W drugi dzień — 26 grudnia — otwarte zostaną placówki drobnotaliczne zwykle czynne w każdą niedzielę, sklepy sprzedające mleko oraz wszystkie zakłady gastronomiczne,

Przedsiębiorstwa komunalne spółdzielczość pracy i przemysł terenowy wykonały plany roczne

Zakłady podległe Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Krakowie wykonały roczny plan w sposób następujący:

* Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej — do 18 grudnia w wysokości 235 mln zł. Do końca roku przekroczy plan o 6 procent.

* Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania — do 15 grudnia.

* Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych również do 15 grudnia.

* Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji do 22 grudnia.

* Dzielnicowe Zarządy Budynków Mieszkalnych: Nowa Huta w robotach budowlano-montażowych plan wykonany do 15. XII. Śródmieście plan usług lokatorskich — do 15. XII. Krowdrza — do 30. XI.

Spółdzielnie zrzeszone w Woj. Związku Spółdzielni Pracy w Krakowie wykonały plan roczny w zakresie sprzedaży wyrobów i usług w cenach zbytu w wysokości 4.146 mln zł w dniu 21. XII. 73 w tym spółdzielnie

z terenu Krakowa — 1.925 mln zł. Dodatkowa wartość sprzedazy wyniesie do końca roku 100 mln zł.

Krakowskie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego zawiadamia, że przedsiębiorstwa w nim zgrupowane wykonały roczny plan wartości sprzedaży produkcji towarowej w dniu 21 grudnia. Do końca roku wyprodukują one i sprzedadzą wyroby na kwotę 30 mln zł.

Jedne, tradycyjne, obrzędowe

Unikalne widowisko obrzędowe pt.: „Szopka Krakowska” wg scenariusza Piotra Platka wystawiane będzie w dnach 26 i 30. XII. br. oraz 6. I. 1974 roku w sali teatralnej przy ul. Filipa 6.

Autentyczne teksty szopki interpretować będą aktorzy scen krakowskich: F. Sotowski, T. Tarnowski, I. Wicińska, szopka i lalki Zdzisława Dudzika, wielokrotnego laureata konkursów szopkarskich. Kolędy, pastorałki śpiewane będzie „Krakowska Szmel-paka”, zaś obrzędy świąteczne i noworoczne prezentować będą kolednicy z Białego Kościoła, Janowie, Zabawy, Czarnochole, Bibie, Murowni, Mydlnik. Bilety wstępu rozprowadza PP ORBIS, Kraków ul. Jana 2.

Rozmowy przy herbacie



Młodsze panujące monarchą Bractwa Kurkowego — istniejącego w podwawelskim grodzie od siedmiu wieków — jest FELIKS SZCZESNY ADAMSKI. Niedawno uczestniczyliśmy w wydanej przez niego uczcie. Goście długo pamiętała będą, że na niej byli, miód i wino pili, ale przede wszystkim dlatego, że poczęstowani zostali istic królewskimi rogalikami i bułeczkami. Wypieku ich dokonał sam władca — w „cywilu” mistrz piekarnicy. Uzyskawszy audiencję w królewskich apartamentach, jakimi są pomieszczenia piekarni przy ul. Długiej, zwróciliśmy się do naszego dostojnego rozmówcy z zapytaniem:

— Jak to się dzieje, że wypieczone przez Was Miłościwy Panie, rogaliki i bułeczki smakowały na uczcie bardziej, niż najwykwintniejsze dania?

— Nie stało się to za sprawą jakichś czarnoksięskich mocy. Po prostu użyłem nieco lepszych gatunków

mąki, zmieszałem je w odpowiednich proporcjach, poprzednio poddaważy mąkę leżakowaniu i wygrzaniu w wymaganych temperaturach przez stosowny po temu okres.

— Ale i na co dzień pieczywo z piekarni władcy cieszy się również świetną renomą...



„FALA na psy zesła”?

W tym najmłodszym salonie piękności Sp-ni „Fala” klientami są czworonogi, oferuje się im strzyżenie, kąpiele, obcinanie pazurków i czyszczenie uszu. Pudlom proponuje się do wyboru fryzury na „lwa”, „federacyjną”, modelowanie spodenek i kamizelki lub strzyżenie na „zero”. Inne fryzury obowiązują dla cocker-spanieli. Jeszcze inne dla terierów.

W tym labiryncie tajemników psiej urody autorytetem jest jedyna w Krakowie dyplomowana specjalistka fryzjer-trymer psi Teresa Millak. Zastajemy ją w momencie strzyżenia rasowego foksterierka, ostrowłosego Mikusia. Zabieg trwa około dwóch godzin. Mikuś z godną podziwu cierpliwością poddaje się strzyżeniu i trymowaniu. Pani Teresa wyjaśnia, że trymowanie to zabieg usuwania martwych włosów. Na razie brak jeszcze odpowiednich urządzeń z importu więc do czasu zabieg ten musi wykonywać ręcznie.

Mikuś przyszedł ze swym panem, by ostrzyż się świątecznie, to jeszcze proste. Trymowanie przed wystawą zajmuje np. u erdel-teriera cztery i pół godziny. Problem zaczął się dopiero przy strzyżeniu lapek, Mikuś, jak wszystkie psy, ma w nich zlokalizowane łaskotki, toteż trudno nakłonić go by stał spokojnie gdy na swój psie sposób zwija się ze śmiechu.

Pani Teresa doskonale radzi sobie ze swymi klientami.



Dobrze utrzymany pies powinien składać wizytę w salonie raz na półtora miesiąca. Gorący sezon znacznie się tu od marca gdy nastana wystawy. Pani Teresa ma nadzieję, że do tego czasu sprowadzona zostanie dla „Fali” specjalne narzędzie Hauptnera, jedynego w Europie zachodniemieckiej wytwórni specjalizującej się w wyrobieniu nietypowych narzędzi. Obecnie racjonalizatorzy Spółdzielni przygotowują specjalną suszarkę dla kapanych psów. Myśli się także o spopularyzowaniu psiej konfekcji — plasterczków z golfelem dla foksterierów i dobermanów. Na koniec pani Teresa odkryła skąd pochodzą jej zamalowania i umiejętności. Posiada bowiem pudlicę Saffre, sześciokrotną złotą medalistkę. (j. r.)

Fot. Jadwiga Rubiś

Artystyczne pamiątki na XXX-lecie PRL

215 prac wpłynęło na ogólnopolski konkurs, którego tematem było opracowanie pamiątki z okazji XXX-lecia PRL. Konkurs urządziła Spółz. im. St. Wyspiańskiego oraz Związek i Zjednoczenie Przemysłu Pamiątkarskiego CPLiA.

Nadesłane prace z 11 dyscyplin twórczych (tkactwo, ceramika, lalki, biżuteria itd.) odznaczały się oryginalną koncepcją oraz wysokim poziomem artystycznym. Jury konkursu pod przewodnictwem znanej krakowskiej artystki plastyczki Marii Jenner przyznało 21 nagród oraz 13 wyróżnień. Wśród laureatów znaleźli się również krakowscy plastycy Jadwiga Chojnacka (para lalek górnik i ślączka), Magdalena Zięba (scenka: zaślubiny z morzem), Irena Potoczek (kilimy), Rita Walter-Łomnicka (galanteria skórzana) i Waldemar Nowakowski (klaser w oprawie z metaloplastyki). (D.PAW)

Jednym zdaniem

ADAM BERNY, krakowianin debiutujący na giełdzie piosenki Lubelskiej Rozgłośni PR i Estrady, zdobył II miejsce za swoją piosenkę pt. „Czy można panią prosić” do słów K. Szemiotha oraz nagrodę publiczności dla najlepszego wykonawcy.

Chleb nad chleby z królewskiego pieca

— W każdej piekarni można wypiekać podobne. Trzeba jednakże właściwie przechowywać mąkę z rozmaitych przemiałów, przestrzegając procesu technologicznego, gdy chodzi o przygotowanie ciasta i jego wypiek. Mieć przy tym trochę doświadczenia.

Moja piekarnia liczy sobie 160 lat. Gruntownie ją jednak unowocześniłem. Wybudowałem nowe piece, doprowadziłem do nich gaz, likwidując opalanie węglem, zainstalowałem (tzw. ugniatarenki) tj. mechaniczne urządzenia do ugniatacia ciasta, zegary do pomiaru temperatur w piecach i ich otoczeniu.

— Jak długo, Miłościwy Panie, trudnicie się wypiekiem pieczywa?

— W arkanach sztuki piekarniczej wprowadził mnie ojciec, który przed laty posiadał małą piekarnię w Bralinach, gdzie wypiekało się chleb, głównie na przed-

nówku, gdy w spichrzach chłopskich brakowało już ziarna i mąki. Skończyłem szkołę zawodową przy ul. Loretańskiej. Terminowałem w istniejącej do dziś przy ul. Szlak znanej krakowskiej firmie piekarniczej Zasadów. Pracowałem też w Gdyni. W okresie okupacji znalazłem się jako jeniec wojenny w stalagu w Norwimberdze. Marzeniem było tam, aby raz jeszcze w życiu najeść się chleba do zęba. Próbowałem ucieczki, która udała mi się dopiero za trzecim razem. Dotarłem do Krakowa, zostając furmanem, rozwoźciелеm mąki. Fałszowałem asygnaty, na jedną i tę samą pobierając przydziały. Mąka w ten sposób zdobyta przekazywana była organizacji podziemnej i partyzantom. W 1945 r. mogłem znowu stanąć przy piecu piekarniczym.

— Czy istniejej możliwość, aby sztuka wy-

pieku pieczywa, którą opanowaliście Królu w tak doskonały sposób, była przekazywana młodym adeptom zawodu?

— Nie chowam tajemnic fachu pod korcem. Doświadczenia swe przekazałem memu synowi Aleksandrowi Feliksowi, który dziś jest również mistrzem piekarskim. Stale też w moim zakładzie przebywa dwoje pacholąt wprawiając się w wypiek pieczywa, nadto troje, których talenta spობi dla wypieku pieczywa cukierniczego. Sam bowiem jestem też cukiernikiem.

— Dziękując miłościwie panującemu monarche kurkowemu za rozmowę, życzymy sobie, abyśmy mogli z każdego pieca jeść taki chleb, jak z królewskiego pieca mistrza nad mistrze Feliksa Szczesnego Adamskiego.

Rozmawiała: B. PIECZONKOWA

„Wawelskie Smoki” nie zawodzą

WISŁA — LUBLINIANKA 91:71 (41:35). Najwięcej punktów zdobyli: dla zwycięzców — Langosz 30 i Ładniak 20 a dla pokonanych Brzozowski 17 i Plebanek 14. Spotkanie nie stało na najwyższym poziomie, krakowianie grali bez specjalnego wysiłku, zdając sobie

sprawę ze słabości rywali (ostatnie miejsce w tabeli). Zgodnie z oczekiwaniami wiślacy odnieśli wysokie zwycięstwo, będąc w przekroju meczu drużyną bardziej dojrzałą i skuteczniejszą.

WISŁA — LUBLINIANKA 104:75 (52:40). Najwięcej punktów strzelili: dla zwycięzców — Langosz 38, Ładniak 28 i Seweryn 16 a dla pokonanych — Kasprzak 24 i Brzozowski 20.

W pierwszej części meczu obserwowaliśmy szybką, efektywną grę obydwóch drużyn i serię celnych rzutów do kosza. Gorzej było z grą defensywną, ale widowisko, dla kibiców, było przednią marką.

Pod siatką

SIATKARKI Wisły odniosły dwa kolejne zwycięstwa w meczach o mistrzostwo II ligi, tym razem łatwo wygrywając z warszawskim Sarmatą. Przed niedzielnym meczem odbyło się pożegnanie wieloletniej reprezentantki Wisły: Miśkiewicz-Biedowej, która zakończyła karierę sportową.

WISŁA — SARMATA 3:0 (15:10, 15:5, 15:3). Mecz trwał niespełna trzy kwadranse i był jednostronnym popisem krakowianek, które wyraźnie górowały nad zespołem warszawskim.

WISŁA — SARMATA 3:0 (15:6, 15:7, 15:4). Podobnie jak w sobotę i mecz rewanżowy był dla wiślaczek zwykłą formalnością, gdyż przeciwniczki wyraźnie ustępowały im poziomem wyszkolenia.

Po zmianie stron koszykarze lubelscy opadli z sił, oddali całkowicie inicjatywę w ręce „Wawelskich Smoków”. Wisła grała w tym czasie nierówno, obok świetnych miała i słabsze momenty, ale ani przez chwilę jej zwycięstwo nie ulegało wątpliwości. Setny punkt uzyskał Marek Ładniak. (j)

W pozostałych meczach uzyskano wyniki: Wybrzeże — Resovia 108:107 i 89:109, Pogoń — Spójnia 60:67 i 82:72, Polonia — Śląsk 76:83 i 92:82, Lech — Legia 84:77 i 99:87.

W telegraficznym skrócie

SCHLADMING. Bieg zjazdowy w ramach narciarskiego PS wygrał Austriak — Franz Klammer, który przejechał trasę ze średnią szybkością 111,22 km/godz.

MOSKWA. 19-letni Borowitin wygrał konkurs skoków narciarskich w Kawgoluwie z udziałem całej radzieckiej czołówki.

ZAKOPANE. Bieg narciarski na Cyrhli wygrali: Wawrzyniec-Gąsienica wśród mężczyzn i Zapotoczna wśród kobiet.

WARSZAWA. W środę naszego hokejowa reprezentacja wyjeżdża na tournée po Kanadzie, gdzie rozegra 9 spot-

kań z tamtejszymi zespołami amatorskimi.

KIELCE. 13-letnia Szatko z Wandy Nowa Huta zajęła 2 miejsce w ogólnopolskim turnieju tenisa stołowego. Drużynowo najlepszy Włókniarz Łódź przed Wandą.

Na lodowej tafli

DRUGI w bieżącym sezonie hokejowy turniej Terenowych Grup Specjalistycznych rozgrywany w ciągu trzech dni w Krakowie zakończył się — zgodnie z oczekiwaniami — zwycięstwem zespołu z Nowego Targu (trener — mgr S. Kudasik), który nie przegrał ani jednego spotkania. Drugie miejsce zajęła drużyna z Oświęcimia, uzyskując równą ilość punktów z Krakowem. Czwarte miejsce przypadło Krynicy.

Wręczenia upominków dla najlepszych zawodników dokonał sędzia gł. turnieju, szef Komisji Młodzieżowej PZHL — ppłk dr M. Viecek. Trenerzy wytypowali też najlepszą „szóstkę” turnieju: Zarnowski (Kr.), A. Chowaniec (N. T.), J. Szewczyk (Kr.), Zb. Behounek (N. T.), P. Pochroń (Kr.) i B. Dziubiński (N. T.). Najbardziej „fair” grającą drużyną była Krynica. (F)

II liga koszykarek

AZS KRAKÓW — STAR Starachowice 70:60 (35:24). Sędziowali pp. J. Drop i J. Sieczko (obaj z Łodzi). Najwięcej punktów zdobyły, dla zwycięzczyń — Dudek 19, Waga 16, Bania 12 i Stec 11, dla pokonanych — Mikołajewska 21 i Maciąg 17.

AZS KRAKÓW — STAR Starachowice 67:53 (34:30). Najwięcej punktów zdobyły, dla akademiczek — Waga 19, Bania 16, Dudek 10 oraz Stec i Jawdyńska po 8, dla Staru — Mikołajewska 30 i Maciąg 8.

Stracona szansa wiślaczek

Koszykarki Wisły zaprzepięły szansę uzyskania dwóch zwycięstw nad swym najgroźniejszym w walce o mistrzostwo rywalem — ŁKS. Po sobotnim wysokim zwycięstwie, niedzielny rewanż przyniósł przegraną krakowianek i dał mistrzostwo pierwszej rundy zawodniczkom łódzkim.

WISŁA — ŁKS 78:66 (41:30). Najwięcej punktów zdobyły: dla Wisły — Rogowska i Ogłodzińska po 26 a dla ŁKS — Storożyńska 17. Krakowianki, choć wystąpiły bez kontuzjowanej Starowiejskiej odniosły wysokie zwycięstwo, szczególnie w drugiej połowie meczu wyraźnie górując nad przeciwniczkami. Wytrzymały lepiej kondycyjnie zawody i do ostatniego gwizdka sędziów inicjatywa była w ich ręku.

WISŁA — ŁKS 59:63 (29:36). Najwięcej punktów strzeliły: dla Wisły — Ogłodzińska 18 i Kaluta 12 a dla ŁKS — Strumillo 20 oraz Smoleńska i Kaluźna po 14.

Mecz rewanżowy upłynął pod znakiem dobrej gry lodzianek, które wykorzystaly słabą formę rywalk i uzyskały niezwykle cenne zwycięstwo. W Wiśle fatalnie grała Ogłodzińska, a jedyną zasługującą na wyróżnienie zawodniczką była tym razem Wojtal, szczególnie

za grę defensywną i świetne krycie Storożyńskiej.

Podział punktów w Andrychowcu

DERBOWE pojedynki siatkarzy okręgu krakowskiego o mistrzostwo I ligi, rozegrane w Andrychowcu pomiędzy Beskidem i Hutnikiem przyniosły podział punktów. W sobotnim meczu wygrali gospodarze 3:1 (8:15, 15:11, 15:10, 15:9) grając bardziej konsekwentnie od krakowian. Najlepszym graczem zwycięzców był Jasiński. Rewanż przyniósł wygraną Hutnika 3:0 (15:12, 15:12, 15:8), którego graczem rozegrał dobrą partię, szczególnie skutecznie przeprowadzając akcje ofensywne. W zespole zwycięzców najlepsi: Szymczyk i Ruszczyński. W tabeli prowadzi bez porażki AZS Olsztyn — 12 pkt, Hutnik zajmuje szóste miejsce — 5 pkt a Beskid ósme — 4 pkt.

W TOTO-LOTKU wylosowano: 1 — 6 — 18 — 25 — 42 — 45 oraz dodatkową — 32.

SPRZEDAŻ GRAMOFONÓW Z BONIFIKATĄ 10%



Każdy Klient, który przekaze do sklepu ZURT zużyty gramofon lub radioodbiornik z gramofonem, może o 10 proc. taniej kupić nowoczesny gramofon: ● „MISTER HIT“ ● „PARTY HIT“ ● „WG-510“ ● „WG-511“ ● „WG-550“.

WKRÓTCE KARNAWAŁ! Radzimy powziąć szybką decyzję kupna! — Przy okazji przypominamy, że w dalszym ciągu ZURT prowadzi sprzedaż telewizorów z bonifikatą!

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul. Wiślna 2 — przyjmie natychmiast:

- PRACOWNIKA FIZYCZNEGO do pracy w magazynie papieru
- SPRZĄTACZKĘ na pół etatu — do sprzątnięcia pomieszczeń biurowych.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Organizacji, Kadr i Szkolenia KWP RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2, w godz. 10—13.

„SPOLEM” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Krakowie ogłasza

WPISY

do dnia 31 stycznia 1974 roku do Szkoły Handlowej Doksztalczącej 2,5-letniej kształcącej młodzież w zawodzie sprzedawcy.

Nauka rozpocznie się 1 lutego 1974 r.

O przyjęcie ubiegać się mogą kandydaci, którzy ukończyli 15 rok życia, posiadają 8 klas szkoły podstawowej i mieszkają na terenie Krakowa lub okolicy podmiejskiej.

„SPOLEM” — Powszechna Spółdzielnia Spożywców zapewnia praktykę w sklepach, zakładach szkoleniowych i kieruje na naukę do szkół handlowych w Krakowie i Nowej Hucie.

Wynagrodzenie za praktykę wynosi:

- ◆ w I roku nauki zawodu — 150 zł miesięcznie
- ◆ w II roku nauki zawodu — 320 zł miesięcznie
- ◆ w III roku nauki zawodu — 600 zł miesięcznie.

Po ukończeniu szkoły Spółdzielnia zapewnia pracę w sklepach.

Podania przyjmuje i bliższych informacji udziela Sekcja Szkolenia „Społem” — Powszechnej Spółdzielni Spożywców — w Krakowie, al. Krasieńskiego 1/3, V piętro, pokój nr 514, tel. 256-20, wewn. 123.

UBIÓR ZDOBI KOBIECĘ

— biżuteria dodaje Jej blasku!



DUŻY WYBÓR BIŻUTERII ZE SREBRA

pierścionki, bransolety, broszki, wisiorki — oraz efektowną sztuczną biżuterię znanej w całym świecie „Jablonex” i z NRD —

POLECAJĄ

wraz z najlepszymi życzeniami ŚWIĄTECZNYMI i NOWOROCZNYMI

SKLEPY P.H.D. Jubilery

Praca	Wdowiec , kulturalny — przystojny, bez nałogów, sytuowany, pozna Pannę lub Wdowę bezdzietną, podobnych zalet. — Cel matrymonialny. — Oferty poważne, nianonimowe, kierować: „Prasa”, Kraków, Wiślna 2 — dla nr 23271.	Sprzedaż
STOLARZA przyjmę. Józef Chwastek, Kraków, ul. Justowska 15 — (poprzednia do ul. Zarzeźce), stolarnia. 23316-g	SPRZET narciarski po jednym sezonie, buty „kastinger” 7 i 1/2, narty „atomic 207” z wiązaniami „salomon” — sprzedam. Telefon 462-53.	FIAT 1500 , kolor do wyboru — sprzedam. — Kraków, Nowowiejska 6 m. 3.
Matrymonialne	Nauka	Lokale
WDOWIEC , samotny, kulturalny, lat 59, ekonomista, o głębokiej kulturze duchowej, religijny, uczuciowy, przyjemnej aparycji, o wszechstronnych zainteresowaniach, poślubi Panią, dość dobrze sytuowaną, o podobnych walechach. Tylko wyczerpujące oferty, wraz z dokładnymi adresami, będą brane pod uwagę. Aktualne fotografie maile widziane — zwrot 1 dyskretna zapewnione. Oferty 23288 „Prasa”, Kraków, Wiślna 2.	WPISY na kursy kreślenia budowlanych, konstrukcyjnych, instalacyjnych, maszynowych oraz kosztorysowania robót budowlano — montażowych — przyjmuje Zakład Doskonalenia Zawodowego, Kraków, Dietla 38.	KALISZ — Centrum! — Dwupokojowe, superkomfortowe, zamienię na Kraków. Oferty 23479 „Prasa” — Kraków, Wiślna 2.
	Kupno	
	FELGI „13” do Fiata 125 p, 4 szt., względnie 2 szt. — pilnie kupię. — Kraków, Pilotów 13. 23441-g	

ODKAŻANIE i CZYSZCZENIE TELEFONÓW

wykonuje na zlecenia urzędów, instytucji i przedsiębiorstw

Chemiczna Spółdzielnia Inwalidów «Winył» Kraków, ulica Basztowa 18 Zakład Nr 3, ul. Retoryka 21, tel. 216-29



Przyjmuje również zlecenia abonamentowe na cały rok z obowiązkiem dwu lub czterokrotnej dezynfekcji w każdym miesiącu. — Cena za jednorazową dezynfekcję 1,80 zł.

ZAMIENIĘ mieszkanie superkomfortowe, typu M-4, z telefonem, w Kłodzku — (okolica wczasowo-uzdrowiskowa), na podobne w Krakowie. Bliższych informacji udzielię. — Kraków, Michałowskiego 1/9.

Nieruchomości

OGRODNICTWO (szklarnie), sprzedam lub przyjmę współnika. Oferty 23109 „Prasa”, Kraków, Wiślna 2

ZAMIENIĘ dom — 8 pokoi (2 wolne), w centrum Krakowa, na mniejszy, wolny, na przedmieściu lub za Krakowem. Oferty 23474 „Prasa”, Kraków, Wiślna 2

Różne

WYPOŻYCZAM piękne suknie ślubne, wełny, suknie kolorowe. Duży wybór! Kołdanowa — Kraków, Topolowa 52.

DUŻY WYBÓR BIŻUTERII ZE SREBRA

pierścionki, bransolety, broszki, wisiorki — oraz efektowną sztuczną biżuterię znanej w całym świecie „Jablonex” i z NRD —

POLECAJĄ

wraz z najlepszymi życzeniami ŚWIĄTECZNYMI i NOWOROCZNYMI

SKLEPY P.H.D. Jubilery

w KRAKOWIE

- ul. SZEWSKA 22
- ul. GRODZKA 33
- RYNEK GŁÓWNY 39/40 (specjalność biżuteria srebrna)
- i na terenie województwa krakowskiego.

Mgła, śnieżyca, śliska jezdnia przyczyną wypadków!!!

PAMIĘTAJ o ubezpieczeniu swojego nowego samochodu

w PZU

“AUTO-CASCO”



PZU

BEZCENNY LEW



TOURNEE PIŁKARSKIEJ REPREZENTACJI ZSRR PO AMERYCE POŁUDNIOWEJ. NA STADIONIE RIVER PLATE W BUENOS AIRES KOMPLET WIDZÓW. MECZ ARGENTYNA — ZSRR WYWOŁAŁ OLBRYZMIE ZAINTERESOWANIE I ZGODNIE Z OCZEKIWANIAMI BYŁ POKAZEM ZNAKOMITEGO FOOTBALLU. PO RAZ PIERWSZY TEŻ W HISTORII ARGENTYŃSKIEJ PIŁKI REPREZENTACJA TEGO KRAJU PRZEGRZAŁA MECZ NA STADIONIE RIVER PLATE. RADZIECCY PIŁKARZE GRALI DOSKONAŁE, TAK DOBRZE, ŻE Z PRZEPEŁNIONYCH TRYBUN NIEUSTANNIE ROZLEGŁY SIĘ OKŁASKI POD ADRESEM GOŚCI. PRZYPADEK W ARGENTYNE BEZ PRECEDENSU.

Nazajutrz, wśród rozlicznych recenzji z zawodów, jeden z dziennikarzy „wycenił” radzieckich piłkarzy: Meschi — 3.000.000 cruzeiros, Metrewelli — 3.000.000 cruzeiros, Jaszyn — bez ceny!

„Nieprzepuszczalny”

Podobnych opinii można by przytoczyć więcej. Wśród legendarnych bramkarzy świata Lew Jaszyn zajmuje poczesne miejsce. Swego czasu Bułgarzy sporządzili statystykę najlepszych goalkeeperów wszech-

czasów i przy nazwisku Jaszyna figurowała najniższa cyfra, wyrażająca ilość puszczonych bramek w stosunku do rozegranych meczów. Wielcy bramkarze przeszłości — Zamorra i Planicka nie mogą pochwalić się taką „nieprzepuszczalnością”. Dał temu zresztą wyraz i sam „boski Ricardo” — Zamorra, kiedy spotkał się z Jaszynem w 1964 r. w Barcelonie oddał mu pokłon pełen szacunku a następnie serdecznie ucałował.

Zanim jednak stał się bożyszczem kibiców w całym świecie, zanim osiągnął szczyty piłkarskiego kunsztu, przeszedł Lew Jaszyn twardą szkołę życia. Miał trudne, wojenne dzieciństwo. W 12 roku życia, musiał porzucić szkołę i podjąć pracę w fabryce, przyuczając się do zawodu ślusarza. Przez siedem lat pracował ciężko, w wolnych chwilach zajmując się różnymi dziedzinami sportu — latem pływaniem i piłką nożną, zimą — łyżwiarstwem i koszykówką. Dopiero gdy w 1948 r. powołano go do służby wojskowej Lew zaczął coraz więcej wolnego czasu poświęcać footballowi. Na wysokiego, niezbyt zgrabnego chłopaka zwrócił uwagę trener Jakuszyn i zaczął aplikować mu bramkarskie ćwiczenia. Lew robił postępy, ale trzeba było 4 lat by osiągnął klasę upoważniającą do zajęcia miejsca między słupkami w meczach pierwszej drużyny moskiewskiego Dynama. W 1954 r. awansuje na dobre do pierwszej drużyny i przez kilkanaście lat z ogrom-

nym powodzeniem broni swej świątyni, będąc współtwórcą wielu znakomych sukcesów Dynama i reprezentacji kraju.

Wpadka...

Zdarzały się i mecze mniej udane. Pamiętam, kiedy przed laty będąc w Moskwie oglądałem na luznickim stadionie mecz ZSRR — Węgry. Jaszyn bronił wspaniale, piłkarze radzieccy prowadzili 1:0 i nagle, daleki, łatwy do obrony strzał jednego z Węgrów, wpadł do bramki. Piłka dosłownie przeleciała obok głowy Jaszyna. Pierwsza reakcja widowni — gwizd, ale w momencie później cisza i rytmiczne „Ja-szyn, Ja-szyn”. Kibice — ta najbardziej wymagająca i bezwzględna w swych ocenach publiczność — natychmiast wybaczyli błąd swemu bohaterowi, głośnym skandowaniem nazwiska, dodawali mu otuchy, dawali znać, że to nic, że choć tym razem nie udało się, to jednak uwielbiają go nadal, chcą by właśnie on stał w bramce gdy grają ich „młodocysy”.

Warto wspomnieć, iż Jaszyn, w trakcie sportowej kariery ukończył szkołę średnią i wyższe studia, że za swe zasługi otrzymał Order Lenina, a dziś jest członkiem Prezydium Federacji Piłkarskiej ZSRR, cenionym szkoleniowcem. Mimo przekroczenia 40 lat życia, gdy jeszcze czasem stanie w bramce, nadal zadziwia swą klasą. Jest niesłychanie żywoty, pełen wciąż nowych pomysłów, ot choćby jak ten ostatni, kiedy przystąpił do organizacji meczu dawnych sław piłkarskich ZSRR i NRF. Wolne chwile spędza z rodziną, najchętniej nad wodą, gdyż wędkarstwo jest drugim po footballu zamiłowaniem tego wspaniałego bramkarza.

Gwiazdy na...

Królową sportu nazywają kibice lekka atletyka, gdyby jednak mierzyć zainteresowanie i popularność to królową sportu należy się z całą pewnością piłce nożnej. Football — gra, o której początki spierają się historycy, pogoń za piłką fascynująca miliony ludzi pod każdą szerokością geograficzną; gra, której poświęca się bez reszty młodzież, której kibicują biali, czarni, żółci i czerwoni, starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni. Uwielbienie dla piłki nożnej było przyczyną ataków serca, bólek, karnawałów radości a nawet wojny by wspomnieć konflikt Hondurasu z Gwatemalą mający u swego podłoża zatarg o wynik meczu piłkarskiego.

Także w naszym kraju piłkarstwo cieszy się największym zainteresowaniem kibiców, losy drużyn, poszczególnych zawodników znane są setkom tysięcy, a ostatnie sukcesy jeszcze tę miłość podsycały. Złoty medal olimpijski, awans do finałów mi-

strzostw świata, zakwalifikowanie się drużyny młodzieżowej do ćwierćfinałów mistrzostw Europy, udany start „Orlików” w turnieju UEFA rozentuzjazmowały ludzi, nawet takich, którzy do niedawna o sporcie niewiele słyszeli.

Z milionów młodzieży uprawiającej „kopaną” niewiele wyrasta na gwiazdy, wzbudza swą grą entuzjazm tłumów. Ale są zawodnicy, którzy na trwałe wpisali się do historii tej dziedziny sportu. Choć już dziś nie występują na boiskach, pamięć o nich, nierazko legenda, pozostała.

Dziś, w świątecznym numerze „Echa”, przypominamy Czytelnikom sylwetki dwóch zawodników — bramkarza i napastnika, którzy jeszcze nie tak dawno fascynowali kibiców całego świata, a dziś — z różnych przyczyn — mówiąc po piłkarsku, „zawiesili buty na kołku”. Dwie gwiazdy, z dwóch różnych krańców świata... na „Gwiazdkę”.

...„Gwiazdkę”

C HAKTERYSTYCZNY DRYBLING TOSTAO, ORYGINALNY I ELEGANCKI, ZAUWAŻONO KIEDY MIAŁ... 4 LATA! JEGO KUNSZT UKSZTALTOWAŁ SIĘ W WIEKU LAT SZESZCIU — TAK PISAŁ O BOŻYSZCZU BRAZYLIJSKICH KIBICÓW JEDEN Z BIOGRAFÓW TOSTAO.

Dla polskiego czytelnika, zdania powyższe mogą wydawać się żartem. Ale w Brazylii rzecz wygląda zupełnie poważnie. Tam bowiem piłka w wydaniu dzieci jest niezwykle popularna, pasjonuje młodzież i starszych. Pele jako pięcioletni chłopak uczestniczył w dziecięcych, ale całkowicie oficjalnych turniejach. Sześciolatki mają swoje najprawdźniejsze mistrzostwa kraju zwane turniejem „mlecznych zębów”. I podczas takich właśnie mistrzostw EDUARDO GONSALVES DE ANDRADE zauważony został przez łowcę talentów z Pereira Cruzeiro.

A skąd Tostao? To przydomek jakim obdarzili chłopca kole-dzy. Szczupła sylwetka, nie rzucająca się w oczy powierzchowność nasunęła dzieciakom grającym w drużynie razem z Eduardem tę właśnie nazwę, nazwę monety, oznaczającej najmniejszą nominalną wartość w Brazylii (wówczas wycofanej już z obiegu).

Jak płótno dla malarza

Przez długi czas chłopiec nie mógł wspiąć się na firmament brazylijskich gwiazd, choć już w wieku 17 lat występował w pierwszym zespole Cruzeiro, najlepszej drużynie w Belo Horizonte. Jako 19-latek pojechał do Anglii na mistrzostwa świata. Spędził je jednak na ławce rezerwowych, oglądając gre swych nieco starszych, bardziej znanych kolegów i przeżywając wraz z nimi niepowodzenia. W

PIŁKARZ OD... KOLEBKI

4 lata później był już jednak gwiazdą pierwszej wielkości. W sześciu meczach eliminacyjnych poprzedzających udział w finale, zdobył 10 bramek spośród 23 strzelonych przez całą ekipę. Umiął łączyć brazylijski kunszt piłkarski z zaletami europejskiego asa — wyrachowaniem, spokojem w grze. Słynna była jego „gra z podniesioną głową”. Nie chodziło tu o jakąś pozę czy zarozumiałstwo. Tostao w sposób mistrzowski opanował piłkę. Przez cały mecz mógł spokojnie patrzeć na przeciwników i partnerów, miał w każdej chwili znakomity przegląd sytuacji a piłka dosłownie kleiła mu się do nogi. Do dziś wspomina się w Brazylii moment z meczu Brazylija — Rumunia. Tostao będąc w wysoku, patrzył w jedną stronę a w drugą przerzucił piłkę pięcią do Pelego, który ku zupełnemu osłupieniu Rumunów strzelił bramkę. Takich zagrań można by przytoczyć więcej i nic dziwnego, że jeden z najlepszych brazylijskich specjalistów piłkarskich wśród dziennikarzy — J. MAGALHAESA, tak oceniał Tostao: „Ten milimetr przestrzeni, który wykorzystuje Tostao aby zmienić lot piłki, albo skierować ją w lukę między dwoma przeciwnikami świadczy, że boisko piłkarskie jest dla niego jak płótno dla malarza. Na płótnie bowiem każdy punkt — czysty czy też barwny — ma swoje specyficzne znaczenie i składa się na całość obrazu. Boisko jest dla Tostao również płaszczyzną podzieloną na milimetry, mikroskopijne czastki, których inni po prostu nie zauważają”.

Inżynier ataku

W Brazylii nazywają Tostao „inżynierem ataku”, dla je-

go orientacji w najbardziej skomplikowanych sytuacjach i niewzruszonej pewności siebie. Podczas mistrzostw świata w Meksyku trener Zagalo często polecał mu grać w przodzie i być w bezustannym ruchu. Nawet bez piłki. W ten sposób absorbował uwagę obrońców przeciwnika i tworzył wolną przestrzeń dla Pelego i Jairzinho, dla Rivellino czy Gersona. Poradził sobie z tym zadaniem znakomicie, wzbudzając entuzjazm i miłość całej sportowej Brazylii.

Radziecki dziennikarz — I. Fiesunienko zapytał kiedyś Tostao co jest dla niego najważniejsze spośród tego co dała mu piłka nożna. Piłkarz odpowiedział:

„Wychodząc na boisko walczę nie tylko o dwa punkty i pieniądze, które otrzymuję w razie zwycięstwa. Mój ojciec jest urzędnikiem, nasza sytuacja materialna była ciężka. Ale ojciec nigdy nikomu nie odmawiał pomocy, jeśli tylko w jakiś sposób mógł jej udzielić. Ma on tylko jedną namiętność — piłkę nożną. Dlatego właśnie na boisku piłkarskim walczę przede wszystkim o to, aby po powrocie do domu, po meczu, zobaczyć na jego twarzy radość”.

Tragiczne rozstanie

Jeszcze do niedawna Tostao bardzo często sprawiał ojcu radość, wywoływał uśmiech

szczęścia na twarzy nie tylko swego ojca, ale milionów rodaków. Dziś, niestety, mimo młodego wieku, już nie zadziwia kibiców swą piłkarską wirtuozerią. Kontuzja oka doznana podczas zawodów stała się przyczyną wielkiej tragedii piłkarza. Długie miesiące leczenia w klinice amerykańskiego ośrodka kosmicznego w Houston, operacja, przywróciły mu zdrowie i Tostao znów błyszczał podczas ostatnich mistrzostw świata. Ale choroba oczu wróciła. Przyszły kolejne miesiące szpitalnego życia, wysiłki lekarzy nad przywróceniem piłkarza do pełnej sprawności i wreszcie straszliwa decyzja: koniec z grą. Każdy występ na boisku jest niebezpieczny, może doprowadzić do ślepoty. Tostao musiał wziąć rozbrat z piłką. Przeżył to bardzo boleśnie, współczuli mu wszyscy kibice, rywale z boiska, ale medycyna okazała się bezsilna wobec choroby.



Wspaniały talent piłkarski Tostao podziwiali także kibice polscy podczas rozegranego w Warszawie meczu Polska — Brazylija (1969 r. — 3:6). Na zdjęciu: Tostao w jednej z wielu akcji pod polską bramką. Piłnujący go Bernard Blaut (z prawej), grał dobrze, a jednak Brazylijczyk strzelił w tym meczu dwie bramki!

Kolumnę opracował: J. LANGIER